HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE ZAWIERA

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI, TEOLOGICZNO-PASTERSKI, ASCETYCZNY i SPOŁECZNY

wraz

Z DODATKIEM POPULARNYM

pod redakcyą

Ks. Maryana Nassalskiego

Magistra Teologii.

Rok XII. — Tom XXIII.

Serya trzecia od tomu XX.

Redakcya i Administracya „Homiletyki"

WŁOCŁAWEK.

1909.

ZA ZEZWOLENIEM

J. E. Ks. Dr. Stanisława Zdzitowieckiego

Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.

Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3).

Si honorem non laborem
Quaeris, frustra niteris;
Si praeesse non prodesse
Studes, nihil efficis.

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

ENCYKLIKA*)

DO NASZYCH CZCIGODNYCH BRACI

Patryarchów, Arcybiskupów, Biskupów i Ordynaryuszów,

żyjących w pokoju i łączności ze Stolicą Apostolską.

PIUS PP. X.

(Dokończenie)

(Św. Anzelm i św. Tomasz.) Do wystąpienia w obronie wiary powołany był przez Boga św. Anzelm. Słowem, pismem, przykładem, wskazywał prawdziwą drogę; dla dobra bliźnich otworzył wszystkie źródła mądrości chrześcijańskiej, był przewodnikiem i nauczycielem doktorów, którzy po nim „w następstwie Księgi święte metodą scholastyczną wykładali“ [1]) słusznie też uważa się za ich poprzednika. Nie sądźmy, że Anzelm od razu wspiął się na wyżyny teologicznej i filozoficznej nauki, albo, że stanął ponad słynnymi mistrzami św. Tomaszem i Bonawenturą. Mądrość obu mężów wydała owoce, które dojrzewały dopiero z biegiem czasu, za staraniem i pracą licznych doktorów. Anzelm sam w sobie skromny nad wyraz, wzór prawdziwego mędrca; zarówno uczony jak i bystry, nie ogłosił ani jednego z owych pism jeżeli nie zachodziła ważna potrzeba, lub pod naciskiem żądania ogółu. W swych pismach oświadcza: „jeżeli zachodzi potrzeba poprawienia, nie wzbraniam tego uczynić“ [2]). Jeżeli zaś zajdzie jaka sprawa sporna, nie tycząca zasad wiary św., żąda, aby „uczeń nie obstawał przy swem zdaniu, jeżeliby kto zdołał je obalić i na nowych dowodach zbu-

---

*) Encyklika rozpoczyna się od słów: „Communium rerum.“ Przekł. *ks. M. N.*

[1]) Brew. Rom. 21 apr.

dować. Gdyby tego zaszła potrzeba taka wymiana zdań bardzo będzie przydatna w dyskusyi“ [3]).

Pomimo to Anzelm osiąga więcej, aniżeli się spodziewał. Sława jego była tak wielką, że nie zaćmili jej ani późniejsi doktorzy, ani nawet św. Tomasz z Akwinu, chociaż „doktor anielski“ nie zawsze godził się na jego zapatrywania, przyznawał mu jednak wiele zasługi i zwięzłości. Zasługą Anzelma, że otworzył drogę rozumowania, uspokoił wątpliwości i skrupuły pokornych, ostrzegł nieopatrznych przed niebezpieczeństwem, aby oddalali złych szermierzy językowych, sofistów, „dyalektyków heretyckich naszych czasów“, jak ich zwykł był nazywać, u których umysł był w niewoli imaginacyi i próżności“ [4]).

(Wiara i rozum). „Wobec dyalektyków naszych czasów, uważał za stosowne, aby ich wyłączać całkowicie z pogadanek duchownych, innych zaś ostrzedz, aby kwestye Pisma św. traktowali z wielką ostrożnością i spokojem“. Przyczyna, którą podaje, może być wybornie zastosowana do tych naśladowców, którzy zwykli głosić brednie. „W ich duszach, mówi dalej, rozum zamiast być księciem i sędzią wszystkiego co jest w człowieku, tak jest oplątany wyobraźnią cielesną, że nie może się od niej oderwać, i niezdolny się staje rozróżnić i odłączyć od tej wyobraźni rzeczy, które sam rozważyć powinien“ [5]). Nie mniej w dobrze zastosowanych wyrazach wyśmiewa fałszywych filozofów, którzy, nie mogąc zrozumieć tego w co wierzą, rozprawiają przeciwko prawdzie tej samej wiary, stwierdzonej przez Ojców świętych, podobni do ptaków nocnych, które widząc niebo tylko w nocy, rozprawiałyby o promieniach słonecznych południa z orłami, których wzrok przenikliwy może śmiało spoglądać na słońce“ [6]). W swej i innych miejscowościach“ [7]) potępia mylny pogląd tych, którzy hołdując zbyt filozofii, nadają jej prawo wdzierania się w dziedzinę teologii. Św. Doktor przeciwny jest temu szaleństwu i ustanawia granice dozwolone jednej i drugiej nauce. Dostatecznie wyjaśnia jakie jest stanowisko i zadanie rozumu przyrodzonego, w kwestyach odnoszących się do nauki objawionej: *Wiary*

[2]) „Cur Deus homo“ lib. II, cap. 22. [3]) „De Grammatico“, cap. 21 sub finem.
[4]) De fide Trinitatis cap. 2. [5]) De fide Trinit. cap. 2.
[6]) De fide Trinitatis 2 cap. [7]) In libro Epist. ep. 41.

naszej od bezbożnych rozumowo bronić należy. Ale w jaki sposób i w jakich granicach? Następne słowa objaśniają należycie: Trzeba im rozumnie dowieść, że są nierozsądni pogardzając nami" [8]).

Najgłówniejszem zadaniem filozofii jest wykazanie, że w wierze naszej jest rozumne posłuszeństwo. Wynikiem zaś tego jest obowiązek wierzenia powadze Boskiej, która nam daje tak głębokie tajemnice, tajemnice stwierdzone tylu wiarogodnymi cudami, że są zaiste „wszechstronnie godne wiary".

Teologia chrześcijańska ma odmienne zadanie do spełnienia. Opiera się ona na Objawieniu Bożem i utwierdza w wierze tych, którzy mają szczęście być już chrześcijanami. „Samo przez się rozumiemy, że nikt z chrześcijan nie ma prawa rozprawiać dlaczego tak a nie inaczej Kościół katolicki wierzy i naucza, raczej musi zawsze wyznawać tę wiarę, miłować i żyć według niej, i starać się według możności, aby rozum jego pokornie, o ile może, szukał wiary i był z nią w zgodzie. Jeżeli może ją pojąć, niechaj Bogu dzięki czyni, jeżeli nie rozumie niechaj dwornie nie rozbiera, ale niech się podda z pokorą" [9]).

Gdy więc teologowie poszukują a dopytują wierni o zasady wiary, nie czynią to dlatego, aby na nich oprzeć swoje przekonania religijne, które mają za podstawę powagę Objawienia Bożego. „Ale, mówi św. Anzelm, jak dobry porządek domaga się, abyśmy uwierzyli w tajemnice wiary chrześcijańskiej, zanim poważymy się je roztrząsać, tak byłoby niedbalstwem nie chcieć zrozumieć tego, w co wierzymy, gdy już jesteśmy w wierze utwierdzeni" [9]).

Mowa tu o tem zrozumieniu, o którem wspomina Sobór Watykański [10]), gdy się wyraża: „Chociaż po Apostołach wielu świętych Ojców i Doktorów Kościoła mówiło o podstawach naszej wiary, nie mogli tego wszystko wypowiedzieć co zamierzali nawet przy najdłuższem życiu. Prawda Boża jest tak obszerną i głęboką, że jej ludzie nie wyczerpią. Chystus P. nie przestaje obdarzać Kościoła łaskami, któremu też daje obietnicę, że w nim pozostanie do końca świata. Nie będę tu wymieniał wszystkich

---

[8]) In lib. Epist. 3. Anselmi, ep. 41. [9]) De fide Trinitatis cap. 1.
[10]) „Cur Deus homo" lib. I, cap. 2.

ustępów z Pisma św. które zachęca nas do szukania prawdy w słowach: jeżeli nie uwierzycie, nie zrozumiecie—widzimy zachętę do rozumowania i wskazówki jak się wobec niego zachować.“[11]).

Nie należy nam pomijać ostatniego upomnienia jakie daje: „Między wiarą a wizyą znajduje się rozum, który możemy i powinniśmy rozwijać w miarę jak się zbliżamy do wizyi, za którą wzdychamy“ [12]).

Temi i innemi pokrewnemi zasadami, Anzelm rzuca fundament pod naukę filozofii i teologii. Kierunek naukowy, który nadał św. Anzelm, znalazł licznych naśladowców wśród uczonych, książąt scholastyki, a głównie u św. Tomasza z Akwinu, wzbogacili go tylko i udoskonalili na chwałę i obronę Kościoła.

(**Scholastyczna szkoła.**) Wspominamy, czcigodni bracia, te zasługi św. Anzelma, albowiem daje nam to sposobność zachęcenia was do otworzenia dla młodzieży duchownej zbawiennych źródeł chrześcijańskiej wiedzy, którą nasz św. Doktor odnalazł, a św. Tomasz tak wspaniale wzbogacił. Niechaj w tej sprawie nie zapominają o wskazówkach naszego poprzednika, wiekopomnej pamięci Leona XIII, [12]) ani też o tych, które wyraziliśmy szczegółowo w Encyklice (z d. 8 wrz. 1907): „Pascendi dominici gregis“. Każdy dzień wykazuje nam ruinę spowodowaną przez opuszczenie tych nauk, lub też zastosowanie metody niedostatecznej. Wielu, nawet wśród duchowieństwa bez przygotowania i zdolności, „w zarozumiałości swej ośmielili się rozprawiać o kwestyach najwyższych wiary“ [13]). Możemy tylko wespół z św. Anzelmem ubolewać nad tem, i powtarzać jego surowe przestrogi: „Niechaj nikt się nie zagłębia nierozważnie w trudne sprawy religijne; zanim się do nich zbliży, musi utrwalić się w wierze, posiąść jej silne prawa moralne, jej trafny sąd, w przeciwnym razie, postępując lekkomyślnie wpośród tych licznych wybiegów i sofizmatów wpadnie w łapkę przebiegłej herezyi“ [14]). Jeżeli nadto, ta nieopatrzna lekkomyślność podniecana jest, jak to często się zdarza, przez namiętności, potrzeba poważnych nauk i nieskazitelnej prawdy.

---

[11]) Constit. Dei filius cap. 4. [12]) De fide Trinitatis. Praefatio.

[13]) Encycl. Aeterni. Patris. d. 4 aug. MDCCCLXXIX.

[14]) De fide Trinit. cap. 2

Podnieceni „szaloną pychą, którą z żalem odnajduje św. Anzelm u dyalektyków heretyków, ci zarozumialcy gardzą powagą świętą: Pisma św., Ojców i doktorów Kościoła, do których umysły skromne dostosowują słowa św. Anzelma: „ani za dni naszych, ani w wiekach przyszłych, nie możemy się spodziewać, aby znaleźć kogokolwiek, któryby im dorównał w rozważaniu prawdy“ [15]).

Nie idą w tym wypadku za upomnieniem Kościoła lub Namiestnika Chrystusowego, którzy pragną ich natchnąć najlepszemi uczuciami. Zamiast czynów dają słowa, udają pokorną uległość, utrzymując przez to swą mniemaną powagę i zjednując sobie u wielu uznanie.

Niema nadziei, aby ci zbłąkani przejęli się szlachetniejszemi uczuciami. Wypowiadają posłuszeństwo temu, którego Chrystus ustanowił panem i ojcem Kościoła wojującego, któremu powierzył życie i wiarę katolicką. Jeżeli choć jedna nauka występuje przeciw wierze katolickiej, on to więcej niż ktokolwiek musi starać się zło naprawić. Jeżeli zaś ma się zgromić błądzącego, jemu to przynależy, aby zbadał roztropnie sprawę“ [16]).

Jeżeli spodoba się Bogu, że ci biedni zbłąkani, którzy tak wiele głoszą o szczerości, sumieniu, doświadczeniu religijnem, wierze trwałej i wypróbowanej, zbliżą się do szkoły św. Anzelma, przyjmą jego nauki, naśladować go zechcą i zastosują się do słów jego: „Należy wpierw oczyścić serce wiarą, oświecić wzrok przykazaniami Zbawiciela, uczynić się maluczkim, przez pokorne posłuszeństwo świadectwu Bożemu, aby nauczyć się mądrości.

Bez wiary i posłuszeństwa przykazaniom Bożym, nie tylko umysł nie będzie zdolny wznieść się do prawd wyższych, ale zdarza się, że z chwilą gdy dobra wiara bywa zaniedbaną, wynika, że i rozumienie zostaje odjęte a wiara upada“ [17]).

Jeżeli błądzący trwać będą dalej w rozsiewaniu błędnej nauki i wzniecać rozterkę, jeżeli marnować będą ojcowiznę nauki świętej, łamać karność, wyszydzać chwalebne zwyczaje a pragnąć je

---

[15]) De fide Trinitati Praefatio. [16]) De fide Trin. cap. 2.

[17]) De fide Trinitatis cap. 2.

zniszczyć, jest według św. Anzelma poprostu herezyą" [18]), nakoniec całkowicie zburzyć instytucyę Boską Kościoła,—pojmiecie, czcigodni bracia, jak potrzeba nam czuwać, aby ta zaraza zdradliwa nie objęła gromady chrześcijańskiej, a wszczególe młodzieży.

Błagamy o tę łaskę przez ustawiczne prośby, wzywając możnej przyczyny Matki Bożej i pośrednictwa Kościoła tryumfującego, a wszczególe św. Anzelma, przedziwne światło chrześcijańskiej mądrości, stróża nieskazitelnego i mściciela nieustraszonego za prawa Kościoła. Stosujemy tu do Niego słowa naszego poprzednika Grzegorza VII: „Piękna woń waszych uczynków doszła do nas. Składamy Bogu podziękę, ściskamy was szczerze w imię miłości Chrystusowej. Wierzymy, że za waszym przykładem, pomnożył się Kościół Boży, i że za waszą modlitwą i za waszem wstawieniem, może być oswobodzony za łaską Chrystusa z niebezpieczeństw, które go dręczą. Żądamy, abyście zanosili wasze prośby do Pana, aby Kościół swój i nas, którzy choć niegodnie urząd naczelny sprawujemy, ochronił od heretyckiego, grożącego ucisku, aby błąd porzuciwszy, wrócić mogli na drogę prawdy.

Umocnieni taką opieką i ufni w waszą gorliwość, błogosławieństwa apostolskiego, rękojmię łaski i świadectwo szczególnej naszej względności, wam wszystkim, czcigodni bracia, całemu klerowi waszej pieczy powierzonemu, miłościwie w Bogu udzielamy.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, w uroczystość św. Anzelma 21 kwietnia 1909 r. a szóstego Naszego Pontifikatu.

Papież Pius X.

Nietzsche i chrześcijanizm.

Zadziwia istotnie, czytając pisma Nietzschego, że chrześcijanin może z taką zaciekłością i zaślepieniem występować przeciw wszelkim religiom i Objawieniu, nie uzasadniając nawet swych

[18]) S. Anselm, De nuptiis consanguineorum cap. 1.

zarzutów, ani też nie zważając na poglądy przeciwników. Zakrawa to zupełnie na rodzaj szaleństwa i złośliwości niegodnej człowieka. Wobec ubóstwiania teoryi Nietzschego przez niektóre nasze partye postępowe i wolnomyślne, ciekawym wyda się pogląd Amerykanów na Nietzschego. Miesięcznik pedagogiczny z St. Louis pisze: „Dla Europy jest wstydem, że uważa Nietzschego, skończonego szaleńca, za filozofa i uwielbia jego szkołę. Czytając teorye tego „nadczłowieka" spostrzegamy natychmiast, że przemawia do nas szaleniec, który z dzikim wzrokiem, płonącą twarzą, z pianą złości na ustach, wygłasza puste ale szumnie brzmiące frazesy, przeplatane śmiechem bezmyślnym, obelgami i przekleństwem.

Chwalił się w swej próżności, że jest antychrystem, który bezkarnie Boga i Chrystusa zwyciężyć zdołał, któremu udało się przebojem zburzyć wiarę w niebo, czego nie dokonali najwięksi tytani ubiegłych wieków. Trudne to zadanie, przedstawić stanowisko jakie zajął Nietzsche wobec chrześcijanizmu, albowiem sprzeczne wygłasza teorye i poglądy! Urodzony z protestanckich rodziców (pastorów), słuchał przez rok teologii w Bonn, aby przejść na studya filologii klasycznej. Bez rehabilitowania się otrzymuje 24 letni młodzieniec za protekcyą prof. Ritschla miejsce profesora w uniwersytecie w Bazylei. Posłuchajmy, jak syn pastora protestanckiego sądzi o protestantyźmie. W „Antychryście" [1]) pisze: „Niemcy mają na sumieniu wszystkie bolączki i połowiczności, które trapią Europę, posiadają nadto najgorszy rodzaj chrześcijanizmu, najmniej usprawiedliwiony". Więcej uznania oddaje katolicyzmowi, szczególniej wyższemu duchowieństwu, aniżeli protestanckim „sługom słowa". Bóg jest dla niego tylko hypotezą niepotrzebną dla myślicieli, albowiem Bóg nie istnieje."

Zaprzecza też istnienia duszy, potrzeby moralności, wolnej woli u ludzi. Moralność to kłamstwo z potrzeby. Bestya, która w nas żyje chce być okłamywaną. Stąd nie należy żałować życia.

Sumienie, według Nietzschego jest tylko zadowoleniem trybu okrucieństwa przez wewnętrzne gnębienie siebie. Człowiek, który

---

[1]) VIII, 312.

ma pociąg do czynienia krzywdy ludziom, a który tego nie wykonuje w praktyce, zaspakaja się przez wewnętrzne torturowanie siebie.

Co do pochodzenia moralności, to spoczywa ona w istocie człowieka. W przedhistorycznym świecie osądzano wartość lub bezwartościowość przedmiotu przez jego następstwa. W ostatnich dziesięciu wiekach oceniać poczęto wartość czynności od jej pochodzenia. Istniała już wtedy podwójna moralność, moralność panów i moralność niewolników. Ale w obecnych czasach należy zerwać ze staremi prawami i nowe ustanowić! Według tego, wszystko jest dobre co życie pożąda i wywyższa, złem zaś wszystko co życie osłabia i poniża. Taka moralność jest „moralnością panów" dla ludzi o wyższych aspiracyach czyli osobników, którzy stoją między przeciętnym człowiekiem a nadczłowiekiem.

Ponieważ tylko potęga jest dobrem więc precz z miłością bliźniego; słabi i niedołężni mają być zdeptani, a my mamy im do tego poniżenia dopomódz. Według teoryi Nietzschego chrześcijanizm należy porzucić, bo jest religią miłosierdzia, a nic nie jest tak niezdrowym czynnikiem jak chrześcijańskie miłosierdzie, bo kto współcierpi z drugim—zatraca własne siły.

Chrześcijanizm jest nieprzyjacielem przyrody i natury, albowiem nienawidzi rzeczy przyrodzonych a wszczególe rzeczywistości. Ponadto chrześcijanizm jest godzien odrzucenia, bo żąda wiary, a wiara jest przeciwnikiem nauki, in praxi zaś jest kłamstwem. Wreszcie chrześcijanizm uczy „sztuki kłamstwa". Jedyną osobą Nowego Zakonu, którą uczcić należy jest Piłat, albowiem on jeden wzbogacił N. Testament pytaniem: co jest prawda?

Nie możemy znieść dalej słysząc kapłana głoszącego prawdę, bo on aż nadto jest przekonany, że to co głosi nie jest prawdą, że niema Boga, że niema wolnej woli, moralności obyczajowej. Potępiam chrześcijanizm, podnoszę głos oskarżenia przeciw chrześcijańskiemu Kościołowi, jest on dla mnie szczytem korupcyi!"

Takie są poglądy Nietzschego na chrześcijanizm. Taką jest ewangelia dekadentów, filozofia, która za przykład bierze sobie znienawidzenie chrześcijanizmu; owa marna bestya, którą oklaskuje rozwydrzona zgraja. I cóż my na to?

———*———

MORALNY UPADEK MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Powszechnie prasa, obecnej doby, zwraca szczególniejszą uwagę na upadek moralny młodzieży akademickiej. Apologetische Rundschau podaje, że na zebraniu lekarzy w Monachium stwierdzono, że 25 procent młodzieży szkół wyższych ulega chorobom zakaźnym. Liczba chorych na syfilis, pozostających pod opieką lekarzy, wzrosła do 40,000 rocznie. Z tego przypada na młodzież uniwersytecką 10,000. Nie dziwimy się przeto, że grono poważnych profesorów medyków zwraca się z surowem upomnieniem do akademików, aby przestrzegali czystości; w wielu uniwersytetach niemieckich wręczana bywa młodzieńcowi w chwili wstąpienia na wykłady broszurka Marx'a „Der Kampf gegen die öffentliche Unsittlichkeit". Herder. Freiburg. Czy można się spodziewać lepszej przyszłości.

Nie jesteśmy pesymistami, ale mało pokładamy nadziei, patrząc na życie burzliwe i nieokiełznane nie tylko uniwersyteckiej ale nawet gimnazyalnej młodzieży, na ten nadmiar używania alkoholicznych trunków, na ich zebrania, treść pieśni i wygłaszane przemówienia! Zaprawdę zadaleko zaszliśmy na manowce!

Nie tylko mężczyźni, ale i kobiety biorą udział w tem życiu niemoralnem. Weźmy tylko pod uwagę młodzież krakowskiego i lwowskiego uniwersytetu, wszakże ostatni rok wykazuje aż 22 samobójstwa w polskich uczelniach. Nie lepszą sławą cieszą się uniwersytety niemieckie, na zebraniu studentek w Berlinie wygłosiła p. Lischn następ. zdanie: „Macierzyństwo jest świętością, bez względu na okoliczności i warunki w jakich powstało!" Dr. Stöcker pisze: „Nowoczesna etyka nie ma za zadanie usunięcia wiarołomnych stosunków, ale umoralnienie już istniejących. „Szczęśliwa młodzież, która w chwili obudzenia się zmysłów i popędów ma sumiennych kierowników i doradców! Potrzeba nam, aby młodzież zachowała jak najdłużej czystość ciała i duszy, wtedy bowiem dopiero siły fizyczne mogą się normalnie rozwijać, wtedy życie staje się jedną przędzą czynu, odwagi, pracy, radości, wtedy umysł jest świeży, pamięć dobra, fantazya żywa, wola skłonna do dobrego, charakter szlachetny i silny. Przyszłość świata zależną jest od czystości obyczajów naszej młodzieży.

Był czas, że nawet lekarskie koła ganiły wstrzemięźliwość w latach dojrzewania, uważając ją za szkodliwą zdrowiu i wprost niemożebną w praktyce. Ale wnet przekonano się że to fałszywa metoda. Rada lekarska w Chrystianii stwierdza: „Fałszywy jest pogląd jakoby wstrzemięźliwość ujemnie wpływała na zdrowie i ustrój ludzi, nie mamy żadnych podstaw zasadniczych przemawiających za tem.“

Znany prof. berliński pisze: „Wątpię, aby wstrzemięźliwość stała się komukolwiek przyczyną choroby, uważam podobną naukę za bezcelową i fałszywą, hołdującą przesądom. Zwalczać ją należy w imię hygieny i moralności, a lekarze powinni żywy brać współudział w uregulowaniu i ograniczeniu prostytucyi.“

Tak więc wszelkie teorye o szkodliwości wstrzemięźliwego życia, są wytworem nierozsądnych młodzieniaszków i zwyrodniałych kobiet.

To jednak jest prawdą, że wstrzemięźliwość nie jest możliwą przy życiu rozpustnem i nieregularnem. Siłę seksualną posiada każdy normalny człowiek, i musi ją w jakikolwiek sposób unormować. Wiele dopomaga siła woli w ujarzmieniu natury, unikanie gorących trunków i zbytkownych potraw, zbyt wiele cukru, alkoholu. Tak samo opanowanie rozbujałej fantazyi przyczynia się do życia wstrzemięźliwego.

Chcąc pozostać niewinnym należy: unikać długiego nocnego siedzenia, które tamuje obieg krwi, źle oddziaływa na nerwy i przyspiesza napływ krwi do żołądka; unikać dalej miękkiego posłania, wylegiwania się długiego; pielęgnować zaś należy ciało przez częste kąpiele, hartowanie zimną wodą i prawidłowe odżywianie się. Unikaj wytwornych i zbyt silnych pokarmów, albowiem połowa chorób, zmęczenia i osłabienia, pisze Tołstoj, powstaje z nieprawidłowego używania potraw.

Lekarze angielscy i szwajcarscy Dr. Haig i Bircher-Benner piszą: „Odżywianie się roślinnemi potrawami zmniejsza zwyrodnienie i słabość u ludzi.“

Cóż na te wywody uczonych powie nowoczesny prąd rozkiełznania? Czy owe coraz więcej się szerzące domy rozpusty są wyrazem hygienicznej potrzeby, czy też bezwstydnego cynizmu i świadectwem, że upadamy coraz więcej, chociaż szczycimy się postępem i oświatą?

Co najsmutniejsze, że „prostytutka“ staje się „strażniczką małżeństwa,“ a cel małżeństwa dla takich osobników jest czemś niezrozumiałem i niewykonalnem!

DONIOSŁOŚĆ KRÓTKICH PRZEMÓWIEŃ.

Pisma poświęcone duszpasterstwu poruszają doniosłość krótkich przemówień.* Kościół oprócz zwykłych, dłuższych kazań niedzielnych i świątecznych złączonych z sumą, nauk adwentowych, wielkopostnych i katechetycznych, zna jeszcze krótkie, małe przemówienia, które co do zakresu treści i czasu nie podlegają szczególniejszym przepisom. O takich krótkich przemówieniach wspomina Sobór trydencki, gdy żąda, żeby kapłani często w czasie nabożeństwa objaśniali części Mszy św. lub prawdy wiary homiletycznie wykładali. Conc. Trid. sess. 22 cap. 8 „Etsi missa magnam contineat populi fidelis eruditionem, non tamen expedire visum est patribus, ut vulgari passim lingua celebraretur. Quamobrem retento ubique cuiusque ecclesiae antiquo et... probato ritu ne oves Christi esuriant neve parvuli panem petant et non sit, qui frangat eis, mandat s. synodus pastoribus et singulis curam animarum gerentibus, ut frequenter inter missarum celebrationem, vel per se vel per alios ex iis, quae in missa leguntur, aliquid exponant atque inter caetera sanctissimi huius sacrificii misterium aliquod declarent diebus praesertim dominicis et festis. Podany przez Sobór powód: eruditio populi fidelis, wspaniała nadprzyrodzona obfitość prawdy zawarta w rycie mszalnym, który ku zbudowaniu i pouczaniu ludu w homiletycznym wykładzie ma być uczczony, ten powód dotyczy także rytuału Sakramentów i Sakramentaliów. Stąd z tem postanowieniem Soboru zgodne jest żądanie zawarte w rzymskim katechizmie przy udzielaniu chrztu św., aby ten lub ów obrzęd obecnym słuchaczom wyłożyć; jako też znajdujemy upomnienie dane kapłanowi na urocz. Matki Boskiej Gromnicznej zawarte w Memoriale rituum (lit. 1. ep. 2. § 1. n. 15):„Bezpośrednio po święceniu świec ma celeberans, siedząc na suppedaneum objaśnić wiernym o uroczystości, celu i korzyściach święcenia gromnic.“ Częste głoszenie słowa Bożego jest mocnem życzeniem Kościoła; jedno kazanie w dni świąteczne jest tylko prawnem minimum: saltem omnibus diebus dominicis et festis, napisano w obu postanowieniach trydenckich.

---

*) Kirchz. n. 58.

Praktyczni amerykanie dawno już z tego przepisu skorzystali. W 1884 r. w Baltimore odbył się Synod plenarny, na którym postanowiono: ut diebus dominicis et festis solemnibus etiam aestivo tempore omnes, qui curam habent animarum, per se aut, si legitime impediti fuerint, per alios idoneos inter celebrationem omnium omnino missarum, quibus adstant fideles, sive illae missae sint cantatae sive privatae vel etiam valde mane celebrentur, evangelium diei currentis lingua vernacula distincte legant atque si tempus patitur per duodecimam horae partem populum in lege Domini erudiant, omni consuetudine aut praetextu in contrarium non obstante. Quod si quis obstinate neglexerit, ab ordinario severe puniatur. (Cf. N. Nilles, Commentaria in conc. plen. Baltimor. III 2. p. 260).

Postanowienie wprowadzono w życie. We wszystkich kościołach świeckich i zakonnych w niedzielę i święta, przy wszystkich Mszach św. odczytywana bywa przypadająca Ewangelia wraz z krótką przemową do ludu. Wyjątek stanowią tylko miesiące letnie lipiec i sierpień. Każdy wierny słuchający Mszy św., ma więc sposobność wysłuchania krótkiej nauki. Za przykładem Ameryki poszły niektóre dyecezye w Anglii (Liverpool), gdzie wprowadzono pięciominutowe kazania.

W niedziele i święta w większych miastach odbywa się Msza św. co godzina od 5—12 w południe wraz z przemową czyli wykładem Ewangelii.

Gdzie kościoły są piętrowe n. p. u Jezuitów, odbywa się Msza z nauką co pół godziny na przemian w dolnym i górnym kościele. Oprócz tego, po południu wygłaszane są nauki katechizmowe i rozmyślania wieczorne. Zdaje nam się, że zwyczaj amerykański bardzoby się przydał i w naszych stronach, szczególniej tam gdzie są fabryki, kopalnie, lub parafianie daleko mają do kościoła. Wiemy ile to wiernych lata całe nie słyszy kazania, z tej tylko przyczyny, że zmuszeni są bywać na rannem nabożeństwie.

Czyżby ludzie nie łaknęli i nie potrzebowali strawy duchowej w naszych czasach? Wprawdzie kapłanom przysporzy się pracy, ale czyż nie na to powołani są do winnicy Pańskiej, aby owoc zebrali? Nie żądamy długich przemówień, jeden ustęp z Pisma św. wybrany w czasie odmawiania brewiarzowych modlitw, żywot św. męczennika, lub też jedna prawda katechizmowa jasno i treściwie wyłożona, wiele pożytku przyniesie.

KAZANIE
na Niedzielę XIV-tą po Zielonych ŚŚ.

O połowicznej służbie Bożej.

Nie można służyć Bogu i mamonie. Mat. V, 14.

Smutne to były, drodzy bracia, czasy dla ludu izraelskiego, gdy Bóg powołał proroka Eliasza, aby szedł i nawracał zbłąkanych, umacniał słabych, a występnym i zatwardziałym głosił karę Bożą i sąd pewny. Ziemia obiecana, kraina miodem i mlekiem słynąca, podzieloną była wówczas na państwo Judy i na państwo Izraela. Rządy obu państw były bałwochwalcze i złe, lud podburzany przez faryzeuszów i możnych hołd oddawał bożkom ulepionym z gliny lub kruszczu; niezbożny król Achab wiódł żywot występny z Jezabelą i składał ofiary Baalowi. Eliasz z rozkazu Pana wyprowadził lud na górę Karmel, aby patrząc na cuda Boże nawrócił się do Pana, i wyrzekł do nich słowa surowego upomnienia: *Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za nim a jeśli Baal, idźcie za nim* [1]. Drodzy bracia! Na taki sam zarzut zasługuje wielu ludzi: światu zdaje się, że można pogodzić służbę dla Boga z służbą Baalową, i dlatego chwiejni są na obie strony. Dwóch panów całkiem odmiennych poglądów i zasad nie zadowolisz równocześnie. I stąd patrząc na tę walkę złego z dobrem, na te zabiegi ludzi w zbogaceniu się, choćby kosztem utraty duszy, cisną się nam na usta słowa Zbawiciela: *nie można służyć i Bogu i mamonie!*

[1]) III. Król. XVIII, 21.

Połowiczną się stała nasza służba dla Boga, w części tylko spełniamy obowiązki naszego stanu, połowicznie tylko miłujemy Boga i Kościół, i stąd spustoszenie, zanik obyczajów, obojętność, nędza fizyczna i duchowa wyziera z każdego zakątka ziemi, stąd zamiast radośnego alleluja, brzmi skarga i jęk żałosny.

Rozważymy dziś jak niesprawiedliwą, poniżającą i zgubną jest ta połowiczność w działaniu naszem.

Zdrowaś Marya.

I.

Niesprawiedliwym nazywamy tego, kto krzywdzi bliźniego słowem lub uczynkiem. Sprawiedliwość bowiem żąda, aby każdy otrzymał należną mu daninę. Jeżeli nie spełniamy wiernie służby Bożej, i tylko w części oddajemy Mu cześć i prawa należne, krzywdzimy najlepszego Pana i Ojca, od którego pochodzi wszystko cokolwiek posiadamy. Syna, który marnuje ojcowiznę, opuszcza domowe progi, nieposłuszny woli ojca, nazywamy synem wyrodnym, marnotrawnym! Jakież jest nasze zachowanie wobec Stwórcy i Dobroczyńcy naszego? Czy jesteśmy Mu całkiem oddani? O nie, my nie idziemy drogą wytkniętą przez Zbawiciela, ale szukamy nowych ścieżyn, wygodniejszych, łatwiejszych do przebycia. Czyżto nie krzywda dla Boga? Jakże się oburzasz, gdy dłużnik, któremu pożyczyłeś na ograniczony termin pewną kwotę pieniędzy, staje się niesłowny, leniwo spłaca, albo nawet szydzi z twych upomnień! Czemże jest dobrodziejstwo uczynione bliźniemu wobec łask otrzymanych od Boga!

My nie tylko dlatego mamy obowiązek służyć Bogu, że nas stworzył, ale, że spełniło się nad nami dzieło odkupienia. Jesteśmy własnością Zbawiciela, bo Krwią i męką krzyżową sowitą zapłatę złożył za nas Bogu Ojcu! Jedna kropla Krwi Jezusowej, stokroć więcej ma wartości, aniżeli świat cały z swemi bogactwami. Gdyby wszystkie chóry Aniołów oświadczyły swą gotowość poświęcenia się za zbawienie jednego grzesznika, ich ofiara nie miałaby znaczenia. Natomiast jedna kropla Krwi Zbawiciela okupuje wszystkie pokolenia ludzi. Jakąż niewdzięczność okazujemy Panu za tyle ofiary, czyż nie winniśmy spieszyć i ofiarować Mu serca, duszę, myśli i prace nasze. W Liście św. Pawła czy-

tamy: „Albowiem żaden z nas sobie nie żywie, i żaden sobie nie umiera, bo chociaż żywiemy, Panu żywiemy: chociaż umieramy, Panu umieramy, choć tedy żywiemy, choć umieramy, Pańscy jesteśmy“ [2]). Niesprawiedliwość popełniamy, gdy te same usta, któremi modlimy się do Boga, wypowiadają kłamstwo, bluźnierstwo, i gorszące słowa, gdy wzrok skierowany w kościele na Ukrzyżowanego, obracamy na czytanie bezbożnych pism i książek; gdy rano dążymy do służby Bożej, a wieczór poświęcamy na rozrywki nieuczciwe.

Nie dosyć było dla Boga odkupić człowieka, jeszcze Duch św. uświęca go, obdarza łaskami, czyni z duszy ludzkiej świątynię Bożą, dozwala się karmić chlebem Anielskim. I za te wszystkie dobrodziejstwa cóż dajesz wzamian Bogu? Grzech, rozpustę, lekceważenie przepisów Kościoła, służysz światu i szatanowi na służbę się oddajesz.

II.

Służąc połowicznie Bogu, poniżasz godność Boga i własne posłannictwo. Poniżasz Boga, bo stawiasz Go na równi z grzesznem stworzeniem, większą cześć i miłość okazujesz rozwiązłej kobiecie, więcej schlebiają ci pochlebstwa ludzi, grzeszne przyjemności, aniżeli nauka Kościoła, obowiązki względem Boga i wiary. Kiedy św. Klemensa stawiono przed sąd świecki i zażądano, aby się zaparł wiary Chrystusowej, pokazano mu równocześnie narzędzia tortur i worek pełen złota. Mógł wybierać: albo za pokłonienie się bożkom uzyskać majątek, albo za jawne wyznanie Chrystusa ponieść męki. Litośnym wzrokiem spojrzał święty na wielkorządcę, nie dlatego, aby się śmierci obawiał, ale bolało go, że ludzie śmią marny kruszec ziemski porównywać z Jezusem Chrystusem. Słusznie skarży się Bóg przez usta Izaiasza: *A do kogóż przypodobaliście mię i zrównali?* [3]) Czy śmiałbyś do jednego stołu zaprosić króla i żebraka? Bóg jest królem, Panem nieba i ziemi, a ty Go znieważasz co dnia, w sposób najniegodniejszy wydalasz Go przez grzech ze serca, gdzie obrał sobie mieszkanie, hołdujesz pierwszemu lepszemu półmędrkowi, który głosi, że niema Boga i niema duszy nieśmiertelnej, ani Stworzyciela

[2]) Rzym. XIV, 9. [3]) Izai L, 25.

bo wszystko przypadkowi zawdzięczamy! I ty śmiesz nosić imię chrześcijanina, wszakże postępki twoje zaprzeczają temu jawnie, gorszy jesteś od poganina, bo ten swoich bożków czcił i im służył, ty zaś nikogo nad sobą nie uznajesz!

Żołnierz rzucający chorągiew na widok nieprzyjaciela hańbą się okrywa, i zazwyczaj zostaje rozstrzelany, twoją chorągwią jest wiara, Bóg; stoisz pod sztandarem Chrystusowym, Jezus wskazuje ci krzyż a ty uciekasz od krzyża, uciekasz od cierpień, upomnień Kościoła, Sakramentów śś., dokąd cię takie postępowanie zaprowadzi? W kraju Siamskim jest wielka obfitość termitów czyli białych mrówek, które skrzętnie budują sobie mieszkanie w rodzaju fortec, otóż zdarza się, że węże jadowite szukając kryjówek, wypędzają i niweczą mrówki i obierają sobie tam legowisko. Skoro Indusi odkryją kryjówkę węża opasują to miejsce silnym płotem, aby wąż nie mógł uciec, że zaś Indusi czczą płazy i gady, znoszą więc wężowi mleko, jaja i oswajają go całkowicie.

Czy my tak samo nie czynimy? Wiemy, że grzech jest trucizną dla duszy, a jednak pielęgnujemy go, namiętnościami i pożądliwościami zbroimy serce, chociaż usta nasze do modlitwy się co dnia składają i wyznajemy się być synami Kościoła.

III.

Ta połowiczna służba Bogu przynosi nam zgubę, tracimy miłość Boga i szacunek u ludzi. Świat nie zadowala się połowiczną pracą, może ją przyjmować czas jakiś, ale w końcu wypowie ci służbę. Tak samo namiętności w połowie tylko zaspokojone, coraz więcej domagać się będą rozszerzenia swych źródeł i prądów. Piłat przez swe wahanie i powolność nic nie zyskał, lud żądny Krwi Zbawiciela, coraz więcej się burzył i pragnął śmierci Boga-Człowieka.

Cóż zyskuje przy śmierci ten, kto honor, sumienie, zbawienie swe światu i ludziom złożył w ofierze? *Co nam do tego, ty się patrz*, wołają faryzeusze nieszczęśliwemu Judaszowi, gdy już wydał Zbawiciela.

Czegoż wreszcie spodziewać się może człowiek, który nierówną daniną płacił Bogu i światu, kto ludzi więcej niż Stworzyciela umiłował? Zbawiciel upomina: *Kto nie jest ze mną, prze-*

ciwko mnie jest [4]) a na innem miejscu powiada: *Który nie odstępuje wszystkiego co ma, nie może być moim uczniem* [5]) przez co chce wyrazić, że kto całkowicie nie służy Panu, nie może mieć praw do zapłaty, nie będzie naśladował Mistrza, nie zdobędzie też szczęścia wiecznego. Kiedy za rządów cesarza Taikosama w Japonii panowało straszne prześladowanie, zażądano od skarbnika państwa, który był chrześcijaninem, aby się zaparł wiary świętej. Kiedy zaś uczynić tego nie chciał, żądano, aby cudem stwierdził prawdziwość religii katolickiej. Chętnie to uczynię, odrzekł skarbnik cesarski, wiecie jak miłuję dom rodzinny, żonę, dzieci a wszakże gotów jestem je utracić, aniżeli zaprzeć się Boga. Wiecie, że cenię życie, i pragnąłbym je zachować, a oto za wiarę oddaję głowę w ręce kata. Zwracając się do Bonzów zapytał: czy to samo gotowiście uczynić dla waszego wyznania? Zawstydzeni odeszli Japończycy i pozostawili go przy życiu. Jakże słabą jest nasza wiara wobec męstwa pierwszych chrześcijan, a wszakże religia katolicka nie uległa żadnej zmianie, zawsze równą głosi naukę, zawsze równo jest piękną i wzniosłą. Czy Bóg zasługuje za swą cierpliwość, miłosierdzie, dobrodziejstwa na tyle obojętności, zaniedbania, jakie widzimy w świecie katolickim?

Cóż zdziałał świat z swą złudną nauką głoszącą, że niema Boga? Smiało występują bezbożni póki siły i zdrowie im dopisuje, ale z chwilą gdy nieszczęście nawiedzi, choroba przykuje do łoża, śmierć upomina się o swe prawa, bojaźń, lęk ogarnia serca, widzą, że ludzie im dopomódz nie mogą przeto szukają Boga! Szczęśliwymi nazwać się mogą ci, którym jeszcze Bóg da łaskę spowiedzi i pojednania się, ale iluż ginie, bezpowrotnie. Jeżeli taką zapłatę daje nam świat za wierną służbę, czyż nie korzystniej dla nas od młodości już oddać się Bogu na usługi; Chrystusowi i szatanowi nie można równocześnie mieszkania w sercu ludzkiem zakładać. Bóg sam musi w niem królować, bo on nas stworzył, odkupił, uświęcał, On nas też sądzić będzie!

Ten tylko zasługuje na wieniec nagrody, kto wiernie i tylko jednemu Panu służył do końca!

---

[4]) Mat. XII, 30. [5]) Łuk. XIV, 33

KAZANIE
na Niedzielę XV-tą po Zielonych ŚŚ.

O grzechu śmiertelnym.

A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego.
Łuk. VII, 12.

Zdarzenie, o którem mówi dzisiejsza Ewangelia św., stało się wkrótce po kazaniu, wypowiedzianem na górze przez Zbawiciela; pouczał wtedy P. Jezus o nowej łasce, o nowem prawie, które żąda wyższej doskonałości aniżeli ta, której hołdowali faryzeusze. Niedowiarkowie mogli pytać: jaką mocą i władzą stawia Pan podobne żądania? Dzisiejsza Ewangelia mówi nam o cudzie zdziałanym przez Chrystusa Pana, o wskrzeszeniu umarłego, przez co wykazuje, że Zbawiciel jest Bogiem prawdziwym, Panem życia i śmierci ludzi, że ma prawo do władzy i naszego posłuszeństwa. Kiedy Zbawiciel zbliżył się do miasteczka Naim spotkał pogrzeb syna ubogiej wdowy, która opłakiwała jedynaka, podporę swej starości. Chrystus lituje się nad jej boleścią i pociesza ją słowami: *Nie płacz.* Zbliża się do mar i mówi: *Młodzieńcze tobie mówię wstań. I usiadł ten, który był umarły i począł mówić.* Radość matki na widok cudu określa Psalmista Pański w słowach: *Twoje pociechy uweseliły duszę moją* [1]).

Bogaty materyał do rozważania daje nam: młodzieniec leżący na marach, Zbawiciel powołujący go do życia, stroskana i zarazem uradowana matka, lud towarzyszący pogrzebowi. Śmierć nie tylko jest przykrym obrazem, ale jest też upomnieniem: Memento mori! Przypominam wam, że *zapłaty grzechowe śmierć* [2]). Przez grzech—śmierć na ludzi przyszła, a my wszyscy jesteśmy grzesznikami wobec Boga. Śmierć odziera człowieka: z piękna, majątku i pozbawia ruchu, toż samo czyni grzech, a szczególniej grzech śmiertelny. To będzie przedmiotem dzisiejszej nauki.

Zdrowaś Marya.

---

[1]) Ps. 93, 19. [2]) Rzym. VI, 23.

I.

Gorszą od złodzieja jest śmierć, bo złodziej zabiera nam tylko mienie, śmierć zaś brzydotą okrywa ciało, pozbawia wszelkiej łaski Śmierć nie zna co litość i względy, przychodzi do ludzi nie tylko do łoża boleści, ale zabiera wśród biesiady i radości. Czy król czy prostaczek, czy bogaty czy biedny, czy piękny czy brzydki, ulega w jednej chwili rozkładowi, zmienia się jego oblicze, i zanim kilka tygodni przejdzie, już ciało staje się żerem robaków. W żywocie św. Franciszka Borgiasza czytamy, że cesarzowa Izabella, małżonka Karola V, była niewiastą przedziwnej urody, ale śmierć zabrała ją w kwiecie wieku. Gdy w krótce po pogrzebie przenieść miano trumnę do grobów królewskich w Grenadzie, polecono ówczesnemu wice-królowi Katalonii,Franciszkowi Borgiaszowi zająć się tą ceremonią. Gdy otworzono trumnę straszny widok przedstawił się zebranym, twarz uległa rozkładowi, i nikt nie byłby poznał, że to oblicze niedawno było tak piękne i świeże. Wzruszony Franciszek uznał marność życia i poświęcił się odtąd na wyłączną służbę Bogu.

Śmierć pustoszy ciało i kres życiu kładzie, grzech zaś uśmierca duszę. Za łaską Ducha św. otrzymaną na chrzcie św. stała się dusza nasza podobną Bogu, to jest złączyła się z Bogiem. O piękności duszy słabe tylko mamy wyobrażenie, nie możemy jej porównać z żadnym cudem natury, albowiem przewyższa wszystkie rzeczy widome. Grzech odziera duszę z piękna duchowego, kazi ją trądem swym i pozbawia szlachectwa łaski Bożej i czystości. Jeżeli widziałeś człowieka okrytego ranami na wzór biblijnego Joba, jeżeli słyszałeś o trędowatych skazanych na śmierć powolną, to obrazem tych nędzarzy jest dusza splamiona grzechami śmiertelnymi. Co gorzej, to nie żyjące ciało, ale wprost trup cuchnący w oczach Bożych, i stąd winniśmy wszelkich używać środków, aby ochronić się od grzechu i nie utracić piękności duszy. Cóż my jednak czynimy? Oto lekkomyślnie wystawiamy się na niebezpieczeństwo, staramy się o upiększanie i zdrowie dla ciała, nie żałujemy zachodu, gdy chodzi o majątek, sławę, godności, ale o duszę mało się troskamy. Słuchamy lekkomyślnie przestróg kapłanów, szydzimy z kazań, niechętnie się modlimy, a gdy młodość przeminie, gdy zawody złamią i pochylą nasze ramiona, gdy

świat zapomni i opuści, wtedy cóż nam pozostanie? Na co pracowaliśmy? Grzech był panem naszym, nałogi i namiętności rządziły umysłem, dziś stoi dusza odarta z wszelkiej zasługi; brudna jej szata, bo brudem i grzechem się przez całe życie karmiła. Jakże straszną będzie chwila sądu ostatecznego, gdy wszystkie grzechy twe staną się jawne i wołać będą o pomstę do Boga!

II.

Śmierć nie tylko przecina pasmo rozkoszy doczesnych, ale pozbawia nas dobrodziejstw i majątku.

Bogaty gdy zaśnie, mówi Job, *nic z sobą nie weźmie, otworzy oczy swe, a nic nie najdzie* [3]). Najbogatszy człowiek, gdy umrze, stawa na równi z nędzarzem przed tronem Boga-Sędziego. Krezus, Salomon, Aleksander Wielki, który pół świata zawojował i zdobył, ani nitki purpury, ani dźbła złotogłowia nie zabrali z sobą. Kiedy Saladyn, muzułmanin, blizki był śmierci, kazał swą szatę lnianą obnieść po ulicach miasta, i wołać: „Oto wszystko, co Saladyn z sobą zabiera". Śmiertelna koszula pozostała jedyną własnością bogacza i ta nawet nie jest pewna na jego ciele, bo gdy złodziej ci ją zabiera, nie możesz się już bronić. Śmierć doczesne skarby, a grzech życie wieczne zabiera duszy, to też mówi Pan przez proroka Ezechiela: „A jeżeli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swej, a czynić będzie nieprawość według wszystkich obrzydliwości, które niezbożny zwykł był czynić, izali żyć będzie?...; w grzechu swym, który grzeszył, w nich umrze" [4]). Grzech śmiertelny zniweczy wszystkie dobre uczynki i wszystkie zasługi.

Wiesz z Pisma św. jak wielkimi dostatkami opatrzył Bóg Joba, a oto co się dzieje, jedno nieszczęście po drugiem uderza w niego, orkan zabiera mu trzody i namioty, zbójcy zabijają służbę, ogień niweczy lasy i zboża, a on ranami okryty siada na ruinach i modli się o zmiłowanie do Pana. Tyś, bracie, nagromadził może zasługi w twej duszy, zdaje ci się że wiernie służyłeś Bogu przez lata całe, a oto jeden grzech niweczy wszystko, i gdybyś w tem grzechu umarł, bez wzbudzenia co najmniej żalu

---

[3]) Job. XXVII, 19. [4]) Ez. XVIII, 24.

szczerego, to na nic byłyby twe dawniejsze zasługi na sądzie Bożym.

Zamykasz i chowasz w bezpieczne miejsce twe kosztowności, pieniądze, zabezpieczasz dom przed złodziejem, asekurujesz się od ognia i gradu, a duszy nie zabezpieczasz przed pokusami świata, dozwalasz, aby ją karmiono fałszywą nauką i grzeszną mową. Gdy ogień lub woda zniszczy chudobę, płaczesz, zawodzisz, włosy rwiesz z głowy a wszakże dobytku twego nie zabierzesz do grobu! Ale duszy zbrukanej, niegodnej oblicza Bożego, duszy obciążonej grzechem śmiertelnym nie ratujesz, nie spieszysz jej obmyć w Sakr. Pokuty.

Pomnij, bracie, żeś jest biedniejszy od Łazarza, w oczach Bożych, bo on ubogi był na ciele, ale duszę miał czystą, charakter nieskalany, ty zaś w pogoni za doczesnem szczęściem utraciłeś prawo do nieba.

III.

Śmierć pozbawia nas ruchu, czyni nieczułymi na wszelkie dobro, płacz, żałość lub wesele. Taki sam obraz przedstawia człowiek obciążony grzechem śmiertelnym. Może mieszkać w pałacach, być poważany przez świat cały, gdybyś go jednak zapytał czy się czuje szczęśliwy, musiałby przyznać, że wiele mu do szczęścia brakuje. Wyrzut sumienia przytłacza mu umysł, mąci spokój, przeświadczenie, że obraził śmiertelnie Pana, że utracił sukienkę niewinności, że jest odciętą latoroślą od pnia domu Bożego, że zamknięta dlań droga łaski czyni go martwym za życia. *Żywiesz, aleś jest umarły* [5]). Dlaczego człowiek będący w grzechu śmiertelnym nie przysporzy sobie żadnej zasługi dla nieba? Bo w ciemności grzechu żyje i wtedy nie może nic dobrego zdziałać. Może powiesz, jeżeli tak jest, to lepiej ręce opuścić, zaniechać wszystkiej pracy dla duszy. Mylisz się, bracie, im więcej starać się będziesz naprawić zło popełnione, ten wcześniej zlituje się Bóg nad tobą i wyprowadzi cię z pęt szatana. Zasługi twoje. nie zdobędą ci nieba, ale Bóg okaże ci swe miłosierdzie i zapłaci sowicie, praca nad sobą uprosi ci łaskę nawrócenia.

Staraj się, bracie, jak najspieszniej oczyścić duszę z trądu

[5]) Obj. III, 1.

grzechu, abyś odzyskał miłość Boga, albowiem św. Paweł pisze: „I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże“ [6]). Ilużto ludzi żyje w grzechu śmiertelnym lata całe, nie myśląc o poprawie i leczeniu duszy, a wszakże dla świata tak wiele czynią, modlą się dla oka, pełnią uczynki miłosierdzia, wypełniają obowiązki zawodowe, a jednak do nich stosują się słowa rybaków: „Całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy“! Wiele pereł zebrać mogli do wieńca zasługi a oto stracone lata życia!

Rozważ, drogi bracie, do czego grzech doprowadza człowieka, unikaj go jako żmii jadowitej, jako cuchnącego trupa. A jeżeli utracisz sukienkę czystości, biegnij do domu Bożego, tam zawsze znajdziesz kapłana gotowego na twe usługi, przebłagaj Boga zagniewanego, łzami pokuty obmyj winę, a Bóg nie odtrąci pokornego sługę, przyjmie i nagrodzi w wieczności.

KAZANIE
na Niedzielę XVI-tą po Zielonych ŚŚ.

O nabożeństwie niedzielnem.

A Jezus rzekł: czy godzi się w sabat uzdrawiać? lecz oni milczeli. Łuk. XIV, 3.

Pytanie to, które Zbawiciel zadał faryzeuszom i nauczycielom starego Prawa, jakże wielką dla nas przestrogą być powinno!... Bo jeżeli uroczystość sabatu u Izraelitów była tak szanowana i wielka, że wszyscy opuściwszy codzienne trudy modlitwą i pieśniami w świątyni jerozolimskiej chwalili Pana Zastępów,

[6]) Kor. XIII, 3.

to z jaką bez porównania większą czcią i szacunkiem obchodzone być winny chrześcijańskie niedziele i święta przez powszechne zebrania i nabożeństwa w kościołach naszych?... A jednak, drodzy bracia, skąd to pochodzi, że nabożeństwo kościelne w dzisiejszych czasach co dnia staje się dla nas obojętniejsze, że powaga i uroczystości służby Bożej już nas nie zajmują? Skąd liczba pobożnych z każdym rokiem zmniejsza się, młodzież wzrasta w obojętności i zaniedbaniu ćwiczeń religijnych i mało daje nam nadziei, że oziębłą gorliwość dla wiary swych ojców i matek rozgrzać i wskrzesić kiedyś zdoła... Skądto dni poświęcone Bogu i zbawieniu stały się uprzywilejowanymi dniami grzechu, zepsucia, zgorszenia i, jak gdyby dla większej zniewagi Stwórcy, oszczędzamy się tydzień cały, aby w niedzielę mieć więcej sił i możności do występku i zbrodni!...

Zbawiciel dał nam przykład święcenia dni niedzielnych, sam z dalekich okolic, gdzie go opowiadanie prawa Bożego zaprowadziło, na każde święto wracał z Apostołami do kościoła w Jeruzalem, aby Ojcu złożyć hołd miłości i posłuszeństwa a wiernemu ludowi dać wzór do postępowania.

I nam, Jego uczniom, należy wypełnić prawo dane nam przez Niego! Lecz jak tego dopełniamy, to rozbierzemy w dzisiejszej nauce, rozważając pobudki jakie nas skłaniać powinny do uczęszczania w dni świąteczne na nabożeństwa kościelne.

Niech to będzie na większą Twą chwałę, Boże! i na większy pożytek dla nas.

Zdrowaś Marya.

I. Potrzeba utrzymania i zachowania wiary zmusza nas niejako do ćwiczeń religijnych. Bo i cóżby nam pomogła nauka krzyża, gdyby ograniczała się tylko na samem zajęciu rozumu, a nie wpływała na życie i uczucia naszego serca? Coby nam pomogła wiara, gdyby nas nie czyniła cnotliwymi i pobożnymi? Człowiek jako dwoista istota duchowna i cielesna, dwoistego także wpływu religii potrzebuje, to jest na duszę i na ciało za mało jest dla niego posiadać wiarę w sercu, bo z naturalnej konieczności musi on ją i w czynach swoich drugim okazać. Stądto w miarę zaniedbywania zewnętrznych obowiązków

religijnych obojętnieją także prawdy i zasady wiary i wreszcie zupełnie zanikają.

Ci, którym brak jeszcze religijnych wiadomości, nie nabędą ich nigdy w oddaleniu od uroczystości kościelnych. Młodzież nie mająca jeszcze dobrego pojęcia o tem, czego się uczy, bez religijnych obrzędów, łatwo zapomni wszystkich zasad wiary. A nawet dorośli i wykształceni ludzie zajęci ustawicznie potrzebami życia, prędko staną się obojętni na rzeczy św. skoro zewnętrzne obowiązki wiary nie stawiają ich w ścisłem obcowaniu z Bogiem przez modlitwę!... Tak więc zaniedbanie powinności religijnych jednym tylko krokiem oddzielone jest od zupełnego zapomnienia o Bogu i zbawieniu!... Uroczystości świąt kościelnych przypominają nam łaskę i miłosierdzie Boga nad nami, te dni przeznaczone na modlitwę i spoczynek są dla chrześcijan najpiękniejszą i żywą nauką św. wiary. Ołtarze, na których odbywa się ofiara św. są ustawiczną i wieczną pamiątką naszego Odkupienia, stół niebieski, do którego ubogi wraz z bogatym się zbliża jest dla nas znakiem niewinności lub szczerego żalu, trybunał pokuty, gdzie grzesznicy w pokorze opłakują swe błędy, i czynią śluby poprawy życia, jest dla nas dowodem, że jeszcze miłosierdzie Wszechmocnego nie jest wyczerpane; słowo Boże, którego słuchamy, wskazuje nam nauki prawa Zbawiciela nad ludem i przewodnikami jego. Modlitwa, łącząca prawdy religijne z uczuciami i potrzebami naszemi, wznosi duszę i serce ku Bogu... a zachęceni przykładem modlących się naszych braci, jakże silni i wytrwali stajemy się w pobożności i cnocie!...

Nabożeństwo kościelne potężne i zbawienne sprowadza owoce. W pierwszych wiekach Kościoła Pismo Boże nie mogło być tak rozszerzane jak dzisiaj a jednak chrześcijanie owych czasów nabożeństwem tylko kościelnem doszli do tego ukształcenia w religii, że ją krwią i męczeństwem rozszerzyli po świecie.., a nam zostawili najsilniejszy dowód o ile zewnętrzne obrządki religijne wpływają na zachowanie i utrzymanie w nas wiary.

Dalej uczęszczanie na nabożeństwo kościelne *działa* potężnie na *umoralnienie naszych obyczajów!* Bo wierzcie, że jeśli lud wierny, z serca przejętego wiarą i miłością, uczestniczy w nabożeństwach to natychmiast w obyczajach łagodniejszych i bogo-

bojniejszych okazuje wpływ i błogosławieństwo Boże! A przeciwnie tam, gdzie obowiązki religijne w zaniedbanie idą, tam i w postępowaniu widać zaraz przewrotność i złośliwość, tam jeden drugiemu szkodzić usiłuje, tam niema przyjaźni i zgody, lecz każdy idzie za głosem chciwości i zysku, nie szanuje ani własności cudzej, tam wszystkie namiętności i swawola stają się jedyną zasadą wszystkich czynów. Tę prawdę stwierdza historya wszystkich ludów. Bo gdzie tylko w pośród nieznanych i dzikich mieszkańców znaleźć było można jakikolwiek ślad choćby fałszywie i źle zrozumianej służby Boskiej, tam często znajdowano przynajmniej o połowę zmniejszoną dzikość i surowość obyczajów. Jakże więc nierównie więcej działać na nas powinna ta służba Boża, która ma tak św. wiarę, jak nauka Chrystusowa, za podstawę, a tak szlachetny cel, bo zbawienie wszystkich za pobudkę? I dlatego też śmiało powiedzieć można, że święta Kościoła naszego, wielce przyczyniły się do uszlachetnienia i polepszenia ludów. Nabożeństwo chrześcijańskie hamowało dzikie namiętności barbarzyńców i przyuczało ich do łagodności i miłości bliźnich; ono złączyło ludzi rozerwanych na tyle części, ile ich duma naliczyła stanów, ono różnorodne ich usiłowania i chęci połączyło w jedno ognisko zgody, służba Boska złagodziła surowe ich obyczaje przez częstszą łączność z Bogiem w modlitwie, przez św. ewangeliczne prawdy, przez dzielny pobożności i cnoty przykład, którym jeden drugiego krzepił, jeden drugiemu był pomocą i zachętą; ileżto razy wzniosłe obrzędy religii naszej pogodziły najstraszniejszych i dawnych nieprzyjaźni, wzmocniły słabych i uciśnionych, chwiejących się na drodze zbawienia zyskały Bogu i wieczności, ileżto razy wycisnęły one łzy współczucia i litości z serc możniejszych, zachęciły do uznania w ubogim przyjaciela i brata; ileżto razy napełniły boleścią i upokorzeniem duszę grzesznika i uczyniły zeń sprawiedliwego, ileżto wreszcie haniebnych zamiarów, zdradzieckich myśli, ile złośliwych zamysłów i mściwych życzeń zamarło w sercu miotanem namiętnością i zniknęło w podwojach kościelnych na jedno słowo miłości lub przebaczenia, które wstrząsnęło umysł i złamało wolę występnego.

O tak, drodzy bracia, nabożeństwo kościelne wiele i bardzo wiele wpływa na umoralnienie obyczajów naszych!

II. I jeszcze jedna i najważniejsza pobudka do zachowywania obrzędów religijnych jest przykład dobry jaki koniecznie bliźnim dawać winniśmy a szczególniej w dzisiejszych czasach obojętności dla wiary! Bo jakimże smutkiem napełnia się serce, widząc kościoły nasze opuszczone, modlitwę zaniedbaną i wzgardzoną Wszechmocnego łaskę, której tak bardzo wszyscy potrzebujemy, jakażto odpowiedzialność dla nas przed Bogiem, kiedy milej nam przepędzić chwile na próżnowaniu lub grzechu, jak tu przed Obliczem Stwórcy błagać go o pomoc, wzywać Jego miłosierdzia i wsparcia. Na zawstydzenie nas w tej obojętności w służbie Bożej niech nam posłuży przykład ze Starego Prawa: Siedmdziesiąt już lat mijało jak lud Izraelski jęczał w niewoli Babilońskiej, kiedy wreszcie ulitował się Bóg łzom i pokorze cierpiącego ludu, wrócił im wolność i zapewnił powrót do ojczystego miasta Jeruzalem. Stary Ezdrasz, jako wódz, szedł na czele tej szczupłej i żebraczej rzeszy, znękanej boleścią i cierpieniami niewoli. Po przybyciu do miejsca, gdzie wspaniały kościół Salomonowy leżał wśród gruzów i zwalisk, zatrzymali się wszyscy, kilku starców pamiętało jeszcze przepych i wielkość dawnej świątyni i z westchnieniem i smutkiem opowiadało młodszym swym towarzyszom: „tu gdzie teraz ciernie i krzaki rosną i gdzie te rozrzucone kamienie widzicie, tu wznosił się bogaty kościół, w którym pokolenie Judy i Benjamina błagało Pana Zastępów a teraz zostały nam tylko ruiny i zwaliska!... I zapłakali boleśnie starcy i załamali drżące ręce i wszyscy powtórzyli ten płacz i narzekanie a echo odbiło się o stare gruzy i napełniło powietrze jękiem płaczącego ludu!...

Płakał lud izraelski skoro ujrzał zwaliska kościoła swego, a czyż my nie powinniśmy ich naśladować, widząc opuszczone ołtarze Pańskie i zaniedbane obrzędy religijne. Wystawcie sobie, drodzy bracia, że dziś pomiędzy wami stanął jeden z waszych starych przodków i smutnym i wzruszonym głosem odzywa się do was: Oto świątynia, w której dawniej zbieraliśmy się wszyscy dla uczczenia Boga, a dziś jest smutna i opuszczona, oto są uroczystości i święta, które w naszych czasach jedynie Bogu i zbawieniu poświęcone były, a dziś dziwi mię, że ten dzień nazywacie świętym, w którym najwięcej zniewagi wyrządzacie Stwórcy! Daw-

niej pobożni jedni drugich zachęcali do modlitwy--dziś zuchwałe i bezbożne pokolenie szydzi z obowiązków sumienia i natrząsa się z uczciwości i cnoty!

Drodzy bracia, czyż bolesny lecz prawdziwy ten jęk naszych praojców nie powinien wzruszyć nas aż do łez nad zwaliskami naszej dawnej pobożności, nad upadkiem dawnej wiary i obyczajów!...

Drodzy bracia, wzbudźmy w sobie na nowo dawny zapał do modlitwy, starą gorliwość do obrządków religii. Dawajmy pod tym względem przykład młodzieży, aby ona, kiedy my już w grobach legniemy, szła za wzorem naszym i uczyła pobożności pokolenia przyszłe. Uczęszczajmy na nabożeństwa kościelne z takiem usposobieniem umysłu i serca, abyśmy stąd wynieśli pomoc i błogosławieństwo w domowe zacisza nasze i, aby cały nasz żywot był tylko jedną czystą i niepokalaną ofiarą Boga Błagajmy Stwórcę, aby nigdy nie karał nas obojętnością względem obowiązków wiary, aby nigdy nie odbierał nam pociechy z modlitwy płynącej, bo wtedy tylko, gdy złączymy życie cnotliwe z pobożnością nieudaną, możemy być pewni zbawienia wiecznego. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę XVII-tą po Zielonych ŚŚ.

O miłości Boga i bliźniego.

Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie?
Mat. XXII, 36.

Gdy pytano raz św. Augustyna, w jaki sposób można czcić i służyć Bogu najlepiej?, odpowiedział trafnie: przez wiarę, nadzieję i miłość; gdyż te trzy cnoty, nazwane Boskiemi, wypełniają życie chrześcijańskie

Wiara jest podwaliną budowy nauki chrześcijańskiej, nadzieja ją utwierdza i wzmacnia, a miłość ją kończy. Chociaż wiara, nadzieja i miłość, każdemu słudze Bożemu, który spędzić chce życie w prawdzie i duchu religii jest potrzebna, to jednak z tego nie wynika, aby wiara, nadzieja i miłość były tej samej wartości, aby jedna cnota nie była od drugiej doskonalsza. Apostoł Paweł nie waha się cnocie miłości dać palmę pierwszeństwa, mówiąc: „A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, to dwoje, a z tych większa jest miłość.“ [1]) Dlaczego? co spowodowało Apostoła do takiego wywyższenia cnoty miłości?

Wiara. Każda z tych trzech cnót kardynalnych jest potrzebna i wszystkie musimy posiadać. Bo powiedziano w Piśmie św. „A bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu: Albowiem przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest, a iż jest oddawcą tym, którzy Go szukają“ [2]).

Nadzieja jest konieczna, bo nie posiadając jej, czyż staralibyśmy się o życie wieczne?, ciernie i przeciwności naszej pielgrzymki osładza nam *nadzieja* szczęśliwości niebieskiej. Czy i *miłość* jest konieczna? Odpowiada na to Apostoł: „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał brzmiący. A chociażbym miał proroctwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę tak, iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże“ [3]).

Dlatego, drodzy bracia, chcemy dziś o tej cnocie *miłości* pomówić; musimy w sercach żywić:

1. Miłość do Boga nadewszystko, bo Bóg nas naprzód ukochał. 2. Musimy żywić miłość do bliźnich, gdyż miłość Boga i bliźniego jest nierozerwalna.

Zdrowaś Marya.

Bóg nas miłuje. Próżne byłoby zadanie wyliczać miłości Bożej dary i dowody, przez które Bóg swoje stworzenia uszczęśliwia. Język ludzki nie jest w możności tego wypowiedzieć, „Jego miłości nikt nie zliczy, bo miary łask Jego jest bez końca.“

---

[1]) I, Kor. XIII, 13. [2]) Żyd. XI, 6. [3]) I, Kor. XIII, 1-3.

Ileż dobrodziejstw doznajemy codziennie, które, na wzór radosnej nowiny, zwiastują zmiłowanie Pańskie mieszkańcom tej ziemi. Czyż przyroda cała nie jest otwartą księgą, w której czytać możemy słodką prawdę, że Bóg nas umiłował, i pragnie nas zbawić. Dla kogo te kwiaty na łąkach i polach, dla kogo te łany dojrzałego zboża, dla kogo te góry i winnice, ryby w wodzie, zwierz w borach, ptaki w powietrzu? Czyżto wszystko nie dary Boga, ku zadowoleniu potrzeb ludzkich? Cały świat dał Bóg człowiekowi w darze, nawet Aniołom przykazał strzedz i bronić nas. Św. Paweł pyta: „izali wszyscy nie są duchowie usługujący i na posługę posłani, dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają.“ A jakiż przykład Boskiej miłości mamy na nas samych? Godność i stanowisko, które zajmuje człowiek, między stworzeniami Boskiemi, ta ciągła opieka wobec niebezpieczeństw, te przymioty ciała i duszy, rozum, wolna wola, majątek, to są *zwiastuny*, dowody *miłości*, które Bóg ma dla nas. Lecz pocóż tyle trudu, pocóż wyliczać ofiary i dary Boże, czyż potrzebujemy skrzętnie zbierać te dowody miłości, by prawdę okazać? Spojrzyjcie na *krzyż!* a najzawziętsi uczują i poznają, że Bóg nas umiłował! Czy wiesz kto cierpiał i umarł za nas? To Syn jednorodzony Boga, który się poświęcił i umarł, by nas grzeszników zbawił! Czy możesz jeszcze pytać: czy Bóg cię miłuje? „albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny” [4]).

Czy gwoździe przybiły Jezusa do krzyża? Czyż gwoździe tak mocno przykuły Go do drzewa, że nie mógł zejść z niego? „Nie—mówi św. Bernard, nie gwoździe, lecz miłość ku nam przybiła Jezusa do krzyża!“ Miłość Ojca ku dzieciom, miłość Syna ku Ojcu i ku nam zarzuciła pęta na Ciało Chrystusowe i przybiła Go do krzyża. A przykuła Go tak silnie, że nie zeszedł z niego, chociaż zgraja żydowska naigrawała się z Niego wołając: „Niechże teraz Chrystus Król Izraelski zstąpi z krzyża“ [5]).

O cudowna miłości Boża, która tak silną jesteś, że nakładasz pęta Zbawcy świata. O niezmierna miłości, która spowo-

---

[4]) Jan III, 16. [5]) Mat. XV, 32.

dowałaś Ojca niebieskiego, by oddał Swego Syna najdroższego, na straszną ofiarę krzyża!

I za kogo? Za nas grzeszników! „Bo ledwie kto umiera za sprawiedliwego, bo za dobrego snadźby się kto umrzeć ważył“ [6]).

„Syn Boży za nas umiera!“

O Jezu, jakże ci się odpłacimy za Twą miłość? Zażądaj od nas czego chcesz, jesteśmy gotowi wszystko uczynić, boś na to zasłużył! Wszak serca nasze nie są z kamienia lub żelaza, aby je miłość Twa nie skruszyła? Jezu, Panie, czego żądasz od nas, wzamian za Twoją miłość?

Czy kochamy Boga? Czterdzieści dni po zmartwychwstaniu przebył Chrystus Pan na ziemi, nauczając Apostołów i uczniów, i zapytał raz Piotra: „Symonie Janów miłujesz mnie?“... A Piotr bez wahania odrzekł: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję! I pytał Jezus poraz drugi: Symonie Janów miłujesz mię? Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. I pytał Jezus po raz trzeci: Symonie Janów miłujesz mię? Zasmucił się Piotr, że mu znowu Mistrz zadaje pytanie, rzekł: Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję“ [7]).

To trzykrotne pytanie tłumaczą Ojcowie Kościoła, że Chrystus Pan, chcąc Piotra ustanowić głową Kościoła, zażądał trzykrotnego wyznania miłości. Trzy razy pyta Pan Jezus: „Piotrze, Symonie miłujesz mię?“ bo to pytanie było bardzo ważne, i nigdy go dosyć wyznawać nie można. „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję“. Szczęśliwymi nazwać się możemy, gdy z całą prawdą i wiarą Jezusowi powiedzieć możemy: tak, Panie — „Ty wiesz, że Cię miłuję.“ Bo za miłość, miłością tylko płacić można. Wszak mówią Prorocy i przykazania Boże: „będziesz miłował Pana Boga Twego, ze wszystkiego serca Twego“... [8]).

Czy nie zadziwia was, drodzy chrześcijanie, że Pan Jezus, nakazywać nam musi swą miłość? Kim jestem, o Boże, w oczach Twych! woła św. Augustyn, że rozkazywać musisz, bym Cię kochał? że zmusiłeś mnie groźbą odrzucenia i nędzy, do kochania Ciebie. Czyż nie jest już karą dosyć wielką „nie kocham Cie-

---

[6]) Rzym. V, 7. [7]) Jan XXI, 15-17. [8]) Mat. XXII, 37.

bie“ [9]). Tak to największe nieszczęście, bo mówi Jan św. „kto nie miłuje trwa w śmierci.“

Na czem polega miłość Boga? Kto miłuje Boga prawdziwie? Na to pytanie odpowiada sam Pan Jezus: „Jeżeli mię kto miłuje będzie chował mowę moją“... [10]). Nie czczemi czyny westchnieniami i obietnicami, nie niemym zachwytem doskonałości Bożej okazujemy naszą miłość! nie! „miłość to wypełnianie przykazań!“ Kto pragnie tylko przypodobać się Bogu, kto wierzy, że Bóg jest kierownikiem naszych czynów i naszego losu, kto coraz lepiej stara się poznać przykazania Boskie i udoskonalać się na wzór jedynego Boga, kto nienawidzi grzech, a kocha cnotę, bo tak pragnie i każe Bóg, *ten prawdziwie kocha Boga.*

Miłość bliźniego. Widzimy, że miłość Boga, bez miłości bliźniego nie ma znaczenia. Św. Jan mówi: „Jeźliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest, albowiem kto nie miłuje brata swego którego widzi, Boga, którego nie widzi jakże może miłować“? [11]).

To też Jezus, stawiając miłość bliźniego między pierwsze przykazania dodaje: „A wtóre podobne jest jemu: Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego“ [12]).

Kto jest mój bliźni! Każdy, przyjaciel czy nieprzyjaciel, rodak czy cudzoziemiec, książę czy żebrak, miłość bliźnich musi obejmować wielkiem kołem wszystkich ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże. Nie wolno robić różnicy, obrażać chociażby największego naszego wroga! Nie tylko więc ludzi dobrze dla nas usposobionych, nie tylko krewnych, lub dobrych znajomych, nie tylko dobrzy i wybrani, mają prawo do naszej miłości; nie, ta miłość rozciągać się musi na wszystkich, musi być *ogólną.* Miłość chrześcijańska nie zna ojczyzny, niema słupów granicznych, ona płynie przez góry i doliny, morza i rzeki, sięga tak daleko jak daleko jest ludzka siedziba. Jak Ojciec niebieski każe słońcu wschodzić i zachodzić, nad dobrymi i złymi, i deszcz spuszcza na pola sprawiedliwych i niesprawiedliwych, jak nie robi różnicy w dziełach miłosierdzia między godnymi lub niegodnymi Jego łask św., tak i my musimy naszą miłość bliźnim ofiarować, byśmy „dziećmi Ojca niebieskie-

---

[9]) I. Jan III, 14. [10]) Jan XIV, 23. [11]) I. Jan IV, 20 [12]) Mat. XXII, 39.

go" nazywać się mogli. „Albowiem jeśli miłujecie tych co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? azaliż i celnicy tego nie czynią. A jeślibyście pozdrawiali tylko bracią waszą, cóż więcej czynicie azaż i poganie tego nie czynią"? [13]). „Przykazanie nowe daję wam. Abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował, abyście się i wy społu miłowali" [14]).

Uważcie, drodzy bracia, *jakom was umiłował*, jak Pan Jezus nas kochał! Nie wyłączył nikogo, bo umarł za wszystkich na drzewie krzyża, i przelał za wszystkich Swą Krew Przenajświętszą. Czyż to co nadzwyczajnego gdy czynimy komu dobrze, przeświadczeni o jego dla nas przywiązaniu? Nie trudno jest czynić dobrze tym, którzy nam dobrze czynią! Ale znienawidzonym, niechętnym, szkodę nam czyniącym, tym okazać miłość braterską, to bez walki się nie obejdzie, lecz przynosi zbawienie! „Jest obowiązkiem chrześcijanina miłować nieprzyjaciół naszych!"

Miłość nieprzyjaciół. To przykazał Pan Jezus i tego nic zmienić nie może. „Słyszeliście, mówi Zbawiciel, iż powiedziano: Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam. Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was" [15]).

Z tych słów widzimy, że niewolno katolikowi mieć nienawiści w sercu dla brata swego, by złem za złe, nienawiścią za nienawiść, krzywdą za krzywdę, odpłacać. My przeciwnie, obowiązani jesteśmy zapomnieć urazy i nieprzyjaciela kochać. Jezus wisząc na krzyżu, nie przeklinał swych prześladowców, ale modlił się do Ojca; św. Szczepan pod gradem kamieni, błagał Jezusa o przebaczenie dla swych siepaczy, Apostołowie i pierwsi chrześcijanie równem miłosierdziem dzielili żydów i pogan, modlili się za prześladowców, konając w paszczękach dzikich bestyi, tak i my idźmy, w te ślady, kochajmy nieprzyjaciół naszych! Kochać nieprzyjaciela, trudne to do wykonania, pomyśli nie jeden, ofiarować temu miłość, co nienawiść i wzgardę ma dla mnie? Ale, drodzy bracia, czyż tak łatwo mamy sobie niebo wysłużyć? Czy spełnienie woli Bożej żadnej walki, żad-

[13]) Mat. V, 46-47. [14]) Jan XIII, 34. [15]) Mat. V, 43-44.

nego zaparcia siebie, niema kosztować! Pomyśl jak często dla błahostki poświęcasz siły, czas, walczysz zawzięcie, by zebrać skarb na ziemi, a dla zdobycia nieba wszystko ci za ciężkie za trudne? Przyznaję, że ciężko przychodzi człowiekowi kochać nieprzyjaciela swego, nie obchodzić się z nim jak na to zasłużył, ale co trudnem jest—nie jest jeszcze niemożebnem, a przy dobrej woli i postanowieniu zwalczymy wstręt. Bóg dopomoże naszym słabym siłom, gdy ustawać w pracy będziemy a łaska Jego ulży i uprzyjemni tę pracę.

Miłość nieprzyjaciół jest możliwa. Wszak nie żąda od nas Bóg, byśmy zarówno kochali i szanowali nieprzyjaciół, jak naszych rodziców, dobrodziejów i bliższych w rodzinie; również nie żąda miłość nieprzyjaciół, byśmy ich kochali *dlatego*, że są naszymi wrogami, ale *pomimo*, że są wrogami. Jak tylko Boga i w Bogu wszystkich kochać powinniśmy, tak samo kochać nieprzyjaciół musimy, bo to jest wola Zbawiciela.

Czy może chcesz się uniewinnić, mówiąc, że cię nieprzyjaciel prześladuje, czy sądzisz, że ty możesz zabraniać drugiemu miłować i przebaczać, jeżeli ciebie prześladują bez twej winy? A może chcesz czekać, aż obrażony przyjdzie o przebaczenie cię prosić, a ty się względnym dla niego okażesz?

Gdy spytam was, mówi papież Grzegorz Wielki, *kochacie Boga?* każdy z osobna odpowie *kocham Go.* Ale słowa po czynach poznajemy! Kto swym złym skłonnościom się oddaje, znieważa Boga, krzywdę czyni ludziom, nie kocha Boga, bo to sprzeciwia się Jego woli świętej. „Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkami i prawdą!“ [16]) Boski Zbawiciel jako największe przykazanie postanowił *miłość!* miłość Bożą i miłość bliźnich—wypełniajmy więc to przykazanie! Miłość jest potrzebą naszego serca. Miłujmy Boga nadewszystko, bo On nas najpierw ukochał, stworzył i dał ciało i duszę nieśmiertelną. Miłujmy Boga nadewszystko, bo dla nas poświęcił Jednorodzonego Syna Swego, by zmazał grzechy i wprowadził nas do nieba. Kochajmy Boga sercem i zmysłami, słowem i czynem, bo i On nas nieskończenie ukochał! Trzymajmy przykazania Jego, bo

---

[16]) I. Jan III, 18.

mówi Syn Boży: „Jeżeli mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje“ [17]). Kochajmy bliźnich, przyjaciół i nieprzyjaciół, braci i obcych, bo mówi Pan Jezus. „Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“ [18]).

Pokażmy naszą miłość przez uczynki miłosierne czynione naszym bliźnim, wspierajmy naszych braci, ile możność pozwoloną. Przebaczmy naszym wrogom, módlmy się za nich, a otrzymamy i my przebaczenie w krainie wiecznej miłości.

KAZANIE

na Niedzielę XVIII-tą po Zielonych ŚŚ.

Choroba pożytkiem dla nas.

A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego.

Mat. IX, 2.

Jeżeli oczy rodziców z rozkoszą spoczywają na dziecku, które piękną postawą i anielskim wdziękiem zachwyca i raduje wszystkich, to więcej rodzicielskie ich serce skłania się ku drugiemu, które jest słabe i ułomne; do dziecka chorego pierś ich jakiemś niezwykłem przywiązaniem płonie, zdaje im się, że większą, podwójną miarą miłości wynagrodzić je trzeba, osłodzić mu choć jedno westchnienie, otrzeć choć jedną niewinną ale gorzką łezkę. Czyż więc możemy się dziwić jeżeli Zbawiciela, który to rzewne uczucie wlał w rodzicielskie serca, widzimy zawsze z taką miłością i poświęceniem dla chorych. I zaledwie, rażony trądem zdołał z ufnością i wiarą zawołać: „Panie, jeśli chcesz możesz mnie oczyścić“ a natychmiast, odwróciwszy się Jezus wyrzekł

---

[17]) Jan XIV, 15. [18]) Jan XIII, 35.

swoje słowo wszechmocne: „chcę, bądź oczyszczony.“ Zaledwie poganin, setnik, przełożył Mu słabość i smutny stan swego sługi, a natychmiast Pan Jezus odzywa się do niego: „idź a jakoś uwierzył, tak się też stanie.“ I jak to czytamy dziś w Ewangelii św. zaledwie przynieśli powietrzem ruszonego na łożu leżącego, a oto Jezus widząc wiarę ich rzekł: Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje, wstań weźmij łoże swoje.“

Lecz jakkolwiek powrót do zdrowia napełnia nas radością i nadzieją, to jednak i sama choroba nie jest znowu nieszczęściem, które nie może przynieść żadnej korzyści. Choroba stawia nam przed oczyma obraz boleści w bliźnich, daje sposobność do uczynków miłosiernych i uczy nas cierpliwości, i to będzie przedmiotem dalszej naszej nauki. Wspieraj nas tylko, o litościwy Jezu, abyśmy choroby ciała z wdzięcznością i poddaniem się z rąk Twoich przyjmować mogli. Za twą przyczyną o Matko słabych i cierpiących.

Zdrowaś Marya.

I. Choroba nasza jest naprzód najsposobniejszą chwilą do poznania zasługi lub niegodności własnej. Dopóki bowiem błądzimy wpośród tych gwarliwych przyjemności świata, gdzie umysł rozproszony mało zwraca uwagi na własne serce i myśli, trudno poznać samego siebie.

Lecz kiedy choroba rzuci nas na łoże cierpień, kiedy śmiech i radość ustąpi miejsca łzom i westchnieniom, kiedy samotność i cisza zniewoli nas do zastanowienia się nad własnem życiem, wtedy sumienie przytłumione dotąd z każdym pulsem choroby odzywa się głosem wyrzutu, wtedy w głębinach serca znajdziemy tysiące błędów, o których nie myśleliśmy nigdy, tysiące podejrzanej prawości czynów. Wtedy dopiero spostrzegamy jak to często uważaliśmy się za cnotliwych, dlatego tylko, żeśmy nie mieli sposobności lub okazyi do popełnienia występku, jakto często sądziliśmy, że mamy prawo do nagrody i pochwały za postępowanie, które w gruncie rzeczy było tylko owocem wyrachowania lub miłości własnej. Tak, bracia moi, dla wielu ludzi własne serce byłoby im obcem i nieznanem, gdyby łoże boleści w tych długich godzinach bezsenności i ciszy nie rozpostarło

przed nimi obrazu ich duszy i nie okazało im prawdziwej ceny lub nicości ich życia.

Powtóre, w słabości naszej najgruntowniej poznajemy także i wartość zewnętrznych darów i radości świata. Bez wyrachowania i hamulca rzuca się wielu w wir przyjemności i rozrywek, i nic na ziemi nie wydaje im się tak błahem i małoważnem jak zdrowie i czerstwość siły. I już na usługach namiętności i występku, jużto z jakiegoś fałszywego pojęcia form i wymagań światowych, na zabawach i zbytkach przepędzają dnie i noce całe. Lecz niestety, jakżeto prędko ucieka od nas to płoche i niestałe zdrowie, a cierpienia i jęki zatrzymać go i wrócić nie mogą. Wtedy to poznajemy całą wartość tego, cośmy bezpowrotnie stracili. Wtedy obudza się w nas jakaś dzika zazdrość na widok u innych zdrowia i czerstwości, którąśmy z własnej stracili winy, wtedy czujemy jakąś rozpaczliwą tęsknotę za niknącem życiem, któreśmy z takiem marnotrawstwem sami rozproszyli!... I jak jedni przez zbytek, tak drudzy przeciwnie przez chciwość i łakomstwo są zabójcami własnego swego zdrowia! Dla zarobku i chęci zysku poświęcają swe siły i honor, oddają spokojność swą i sumienie, aby choć małą korzyścią powiększyć swe zbiory. Lecz jakżeto nagle zmieniają się ich uczucia, kiedy ręka Wszechmocnego chorobą ich dotknie! Boleści ciała przykuwają ich do łoża a trwoga i wyrzuty dręczą duszę. Wołają pomocy i ratunku od ludzi, ofiarują bogactwo swoje temu, kto oddali od nich cierpienia i powróci zdrowie. Wtedy spostrzegają jak biednym jest człowiek, który posiada majątek bez zdrowia, przekonywują się wtedy, że bogactwo ziemskie nie jest największym szczytem ludzkiego szczęścia. Tak to, bracia moi, choroba dopiero pokazuje nam całą czczość rozkoszy i zbiorów doczesnych; brak czerstwego i cnotliwego życia uczy nas poznawać lepiej naszą własną istotę i wartość tego wszystkiego, czego świat dostarczyć nam nie zdoła.

I to są korzyści, które z naszej słabości otrzymujemy, lecz nierównie są ważne i te, które z cierpień naszych bliźnich dla siebie wyciągnąć możemy.

W całym orszaku cierpień, jakie na tym padole płaczu spotykają nas tak często, jedne dotykają nas z własnej naszej winy, drugie pochodzą z wyroków Wszechmocnego. Tak samo choroby

nasze i choroby naszych bliźnich, jedne są tylko zasłużoną karą za występki życia, drugiemi Stwórca doświadcza naszej cierpliwości i cnoty. Przypatrzmy się obydwom tym rodzajom chorób dla duchowej nauki naszej.

II. Żywy przykład i doświadczenie szczególniej przemawiają do duszy naszej. Prawda, którąśmy we własnych łzach i boleści ujrzeli, nauka, którąśmy poznali w naszych cierpieniach i smutkach, na zawsze zostanie w umyśle. Lecz, bracia moi, nie tylko nasze nieszczęścia, ale dolegliwości naszych bliźnich również zbawienną podają naukę. A gdzież ich więcej znaleźć, jak przy łożu chorego? Bo zbliżmy się tylko do łoża, na którym chory boleścią zdjęty opłaca dawne błędy i nadużycia!... Z lekkomyślnością kosztował wszelkich zakazanych owoców występku, teraz zgryzoty sumienia odbierają mu sen i spokojność, dawniej z uśmiechem łamał wszelkie prawa wiary i rozumu, teraz rozpaczliwe cierpienia ciała, stały się jego męką, z pogardą odrzucał wszelkie przestrogi i upomnienia Kościoła, teraz z rozpaczą i łzami woła do Nieba: „litości, o Boże! bo ręka Twoja dotknęła mnie ciężko!“ Bracia moi, jeżeli podobny widok napełni was smutkiem, a jęki te przedrą się do naszego serca, wtedy nienapróżno odwiedzaliście chorego, wtedy uczujecie sami, jak wszelkie zamiary wasze zmienią swój kierunek, a namiętności, jakby tknięte zimnem powiewem uciszą się i umilkną, wtedy widząc obraz zasłużonej boleści, obudzi się w was gorące postanowienie wszystkiemi siłami unikać tego, coby was do podobnego stanu przyprowadzić mogło!...

A jeżeli choroba, na którą słaby narzeka, jest niezasłużona i niewinna, jeżeli ona z gorliwego pełnienia obowiązków, lub z poświęcenia się dla cudzego szczęścia pochodzi, wtedy widok taki jest więcej przemawiający do serca, niż najpiękniejsza wymowa. Bo ktokolwiek tym chorym być może, czy to ojciec osłabły pod brzemieniem pracy i starań o swe dzieci, czy to dobroczyńca ludzkości, którego chęci potężniejsze były, jak jego siły, czy to lekarz upadający z poświęcenia, lub kapłan, kładący życie w posługach religijnych, jeżeli odwiedzimy ich w ich chorobie, zobaczymy, jak pogoda, i święta radość z dopełnionych obo-

wiązków, pomimo boleści, ozdabia ich lica, jak oczy swoje dla ukrycia przed obcymi cierpień z ufnością i nadzieją ku niebu wznoszą, jak, zamiast narzekania i skargi, modlitwa i błogosławieństwo na swą rodzinę, przyjaciół, na ludzkość całą wypełnia im serce, jak silni swą sumienną cnotą bez bojaźni rozmawiają o zbliżającej się śmierci, bez trwogi myślą o sprawiedliwym sądzie Bożym, wtedy obudza się w nas jakiś wyższy szacunek, jakaś cześć pobożna nietylko dla cnotliwego lecz i dla cnoty samej, dającej tyle pociechy i radości w chwilach choroby i śmierci, wtedy uczuwamy w sobie jakąś chęć niezwyciężoną, porzucić wszystko, co nas od Boga odwodzi a umiłować to, co daje pomoc w życiu, uspokojenie przy zgonie a nadzieją jeszcze i za mogiłę sięga.

Tak więc, bracia moi, sprawiedliwie powiada Pismo święte „lepiej jest być w domu żałoby, jak iść do weselnej sali.“ W domu bowiem smutku i żałoby, przy łożu chorego, nabywamy w życiu tej mądrości i doświadczenia, które chronią nas od występku, a zachęcają do cnoty. W domu żałoby uczymy się poznawać siebie i dobra tego świata, niesiemy ulgę, pomoc, pociechę, i dlatego w późniejszych czasach nigdy ziemia i jej radości nie zagłuszą w nas uczuć naszej godności i przeznaczenia. Gdy tymczasem sala weselna, to tylko bliższa lub dalsza meta od grobu, tej wspólnej ojczyzny naszej, gdzie już miliony czekają na nas.

Świat ze swemi zabawami to długa i różnorodna panorama, codziennie spotykamy wypadki radości lub śmierci, codziennie śmiejemy się lub opłakujemy kogoś, nie wiedząc, że i nas wkrótce pewno zabraknie wśród tego grona wesołych i płaczących. Korzystajmy więc z przestróg i łask niebieskich, jakie Stwórca udziela nam często w chorobach tak naszych, jak i bliźnich, abyśmy zachowali pokój i poddanie się woli Bożej, wreszcie z ufnością przeszli na łono wspólnego nam Ojca. Amen.

KAZANIE
na uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny.

A przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra. Mądr. VII, 11.

„Narodziny twoje, radość obwieściły całemu światu, albowiem z ciebie wyszło słońce sprawiedliwości Chrystus-Bóg nasz", temi słowy rozpoczyna kapłan dzisiejszą Ofiarę, w Kościele katolickim. Jeżeli Zbawiciel stał się słońcem dla ludzi i oświecił ciemności duszy ludzkiej, to Marya stała się Jutrzenką, z której spłynęło światło wiekuiste. Świat się radował z Narodzenia Zbawiciela, Chwała na wysokości śpiewali Aniołowie nad stajenką Betleemską, wielką też radością dla nieba i ziemi była chwila narodzin Tej, która się stała Matką Boga-Wcielonego, na której spełniła się obietnica dana ludowi przez Patryarchów i Proroków.

Pamiątka Narodzin Maryi Panny ma być dla nas nie tylko symbolem nadziei w przyjście Zbawiciela, ale ma nas zwrócić do tej Matki najlepszej, ma utrwalić w sercach miłość do Boga Rodzicy; mamy rozważyć: I. jak szczęśliwą jest dusza, która Maryę obrała sobie za Matkę; II. i co czynić należy, aby zyskać Jej miłość i opiekę. *Zdrowaś Marya.*

I.

Posiąść Maryę za Matkę i Opiekunkę, to znaczy, ofiarować Jej dziecięcą miłość, pobożne westchnienie, zupełną ufność, aby w zamian otrzymać Jej opiekę i łaskę. Dusza miłująca Matkę Bożą, jest uosobieniem szczęścia, albowiem znajduje w Maryi pomoc w sprawach doczesnych i wiecznych. Jako wnikała w potrzeby godowników w Kanie Galilejskiej i zapobiegła smutkowi gospodarzy, gdy wina zabrakło, tak i dzisiaj nie opuszcza proszących.

Marya, pochodząc z korzenia Jessego, stała się łaski źródłem, z którego czerpać będą wszystkie pokolenia rodu ludzkiego. Już

samo pochodzenie Jej z królewskiego rodu Dawida, czyni Ją wszechwładną Panią nad sercami ludu, do Niej to stosują się słowa Boże wyrzeczone do Abrahama: „Będę błogosławił, błogosławiącym Tobie, a przeklnę te, którzy cię przeklinają, w Tobie będę błogosławione wszystkie narody ziemi“ [1]).

Marya przychodzi na świat jako Niepokalana Dziewica, bez zmazy grzechu, staje przed ludźmi jako doskonałe dzieło Trójcy św., słusznie też głosi jeden z Ojców Kościoła, że wszystkie cnoty Boże złączyły się, aby przyozdobić Maryę; niewinność przybrała w bogate tkaniny i otuliła Jej ciało, Opatrzność obdarzyła Ją niebiańską urodą. Łaska natchnęła wszelkim darem i dobrem, miłość ukształciła serce, mądrość dała przedziwną roztropność, cierpliwość urobiła słodycz na Jej obliczu, czystość dała Jej władzę panowania nad milionami serc dziewiczych. Wszystkie dary nieba złączyły się, aby stworzyć Dziewicę godną imienia Boga Rodzicy.

Przyszła Marya na ziemię, aby była Matką Syna Jednorodzonego, prawdziwą córką Syonu, i Oblubienicą Ducha świętego. Miała wziąć współudział w prawach i rządach Bożych, ale nie mniej stać się miała Matką uciśnionych synów ziemi.

Jakaż to pociecha dla nas, drodzy bracia, że mamy u Boga tak potężną Matkę i Orędowniczkę, która niepomna naszych grzechów broni nas, osłania, ratuje w niedoli. Jako dusza ludzka stokroć większą posiada wartość od ciała, tak też duchowe łaski i dary jakie nam przez przyczynę Maryi udzielane bywają, stokroć są cenniejsze. Dla sprawiedliwego staje się Matka Boża tarczą przed grzechem, przewodniczką na drodze cnoty, bramą niebios! Im więcej pragniesz się doskonalić, tem więcej odczuwasz niebezpieczeństwa stawiane ci przez szatana i świat, i stąd pomoc Maryi staje się niezbędną w uzyskaniu cnoty i ujarzmieniu złych skłonności. W chwili, gdy świat i ludzie cię opuszczą, gdy opuści cię nadzieja i ufność w samego siebie, musisz ratunku szukać u Boga. Trzy rzeczy, mówią święci Pańscy, są znakiem szczególnej łaski Pana: „wiara żywa i częste posilanie się Ciałem i Krwią Pańską, miłosierdzie wobec ubogich i miłość dla Maryi Panny.“ Kto Maryę uczcił należycie przez życie całe, ten może spokojnie

---

[1]) Rodz. XII, 3.

umierać, bo Matka Boża stanie u wezgłowia konającego i dopomoże do zwalczenia szatana. Św. Filip Neryusz woła z radością na łożu śmierci: „Skądże tak wielka łaska spływa na mnie, że Matka serca mego mnie nawiedzić raczyła?" Aby obudzić w was ufność do Maryi Panny, przytoczę krótką opowieść: Biskup w Szkocyi udał się pielgrzymką w góry i zaskoczony przez pomrok nocy, wstąpił do chaty ubogiego górala. Włościanie nie domyślali się jak dostojnego witają gościa, ale poprosili do skromnej wieczerzy. Biskup zauważył, że rodzina była wielce strapioną, wnet też się dowiedział, że gospodarz domu nieuleczalną dotknięty chorobą dogorywa w komorze i spowiadać się nie chce. Biskup podszedł do łoża chorego, używał wszystkich wysiłków, aby go nakłonić do pojednania się z Bogiem, ale chory uparcie powtarzał: „jeszcze mam czas, jeszcze nie umrę." Gdy go biskup zapytał skąd tak silne powziął przekonanie o życiu, odrzekł: od młodości odmawiałem jedno Zdrowaś Marya na intencyę, abym nie umarł bez kapłana. Czy sądzisz Panie, że Marya nie wysłucha mej modlitwy, dotąd jednak, jak widzisz, żaden kapłan nie zapukał jeszcze do naszej chaty. „Synu, odrzekł biskup, Marya cię wysłuchała, jestem nie tylko kapłanem ale i biskupem, Marya poprowadziła mnie do twego łoża, abym cię rozgrzeszył." Wkrótce też odbył spowiedź i uspokojony w sumieniu oddał Bogu duszę.

II.

Jeżeli Marya zamieszkać ma w twem sercu musi ono być wolne od grzechu ciężkiego, Matka bowiem Jezusowa miłuje Boga nadewszystko. Kto ciężko obraża Pana, ten jest Jego nieprzyjacielem, nie może też z Maryą zawierać przymierza, albowiem Ona zdeptała hydrę grzechu.

Duch św. wypowiada ustami św. Pawła: Kto grzech czyni, na nowo krzyżuje Jezusa i szydzi z Niego! Jakże możesz mówić, że miłujesz Matkę, jeżeli Synowi zadajesz rany? Nie mów więc, modlę się co dnia do Matki Bożej, to mnie nie opuści w godzinę konania, jeżeli równocześnie nie zwyciężysz pokus, nie ujarzmisz namiętności, grzeszysz słowem i uczynkiem. Bóg wyraźnie powiada: Chcesz się zbawić, chowaj przykazania! a na sądzie ostatecznym usłyszycie głos Sędziego: nie miłowaliście Maryi, boście Boga obrażali, którego Ona wydała na świat, aby świat zbawił!

Może powiesz, można zaniechać nabożeństwa do Matki Bożej, a jednak się zbawić! O nie, bo św. Anzelm powiada: „Kto Maryę opuszcza i kogo Ona opuści, ten się nie osloi przy śmierci.“ Jeżeli Boga-Rodzicielka zamieszkać ma w twej rodzinie, zgotuj Jej przybytek godny, naucz dziatwę Ją miłować. Miłujesz Maryę? pytano św. Stanisława Kostkę a on ze łzami w oczach odpowiada: „Jakżebym nie miał Jej miłować, wszakże jest moją Matką! Dziecko dobre przywiązane do rodziny, najchętniej spędza wolne chwile u stóp Matki, pragnie jej osłodzić przykrości życia, a gdy zdala jest od ojczystej zagrody, śle jej listy pełne serca i przywiązania. Tak samo czyni każdy bogobojny miłujący Królowę nieba: nie zaniecha na odgłos dzwonu odmówić Pozdrowienia Anielskiego, nie zaniedba Różańca, majowego nabożeństwa, często się Jej opiece poleca, stroi Jej ołtarz w kwiaty, czci święta i życiem czystem pragnie naśladować Maryę Pannę.

Okażesz miłość synowską Maryi, gdy się w Jej święta karmić będziesz Ciałem i Krwią Chrystusa, bo przez to zbliżasz się i łączysz z Jej Synem, którego tak bardzo umiłowała.

Okażesz Jej miłość, gdy nosić będziesz szkaplerz lub medalik Jej czci poświęcony, gdy unikać będziesz dobrowolnego roztargnienia w czasie Mszy św., która jest obrazem męki na Golgocie, gdy serce Matki Bożej przebite było siedmiu mieczami boleści.

Ale najwięcej przypodobasz się Królowej nieba i ziemi, naśladując Jej cnoty: Jej czystość, pokorę, miłosierdzie dla bliźnich!

Małżonkowie chrześcijańscy! naśladujcie Maryę poślubioną św. Józefowi, uważcie, jaka zgoda, harmonia, wspólna praca łączyła mieszkańców Nazaretu! Uważajcie na dziatki wasze, aby nie poszły drogą socyalizmu, rozboju i niewiary, bądźcie czujni jako św. Józef i Marya, szukający dwunastoletniego Jezusa. Kto Maryę Pannę pragnie naśladować, ten musi dążyć Jej śladami na Kalwaryjską Gorę, musi umieć cierpieć z Jezusem i dla Jezusa. Z obrazem Maryi w sercu, z różańcem w ręku i pobożną pieśnią na ustach, idźmy za Nią błogosławiąc imię Pana, powtarzając słowa św. Bernarda: „Pomnij o Panno Maryo, iż od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek uciekający się pod Twoją obronę został od Ciebie opuszczony!“

KAZANIE
NA DZIEŃ PODWYŻSZENIA KRZYŻA.

Potrzeba, aby był wywyższon
Syn Człowieczy.
Jan XII, 36.

Stara to prawda, że cierpienie nas nuży, grzech męczy i nie daje spokoju, a przyjemności życia wnet przesyt wzbudzają. To niezadowolenie i tę niestałość łatwo zrozumieć, gdy rozważymy, że wszelkie ziemskie uciechy i słodycze, nie są istotnym i trwałym pokarmem dla duszy, nie mogą zadowolić naszych pragnień, że nawet najszczęśliwszy z ludzi odczuwa niepokój, próżnię i łaknie jakiejś wyższej, duchowej strawy. Lud izraelski na puszczy doznał przedziwnych łask Pana, dano mu obietnicę, że wejdzie do ziemi obiecanej, płynącej mlekiem i miodem; ale zbrzydła, sprzykrzyła się wkrótce ludowi manna spadająca z nieba, nie chcieli pożywać przepiórek i poczęli szemrać przeciw Panu swemu. Obrażony Bóg ukarać pragnął lud niewdzięczny, w tym celu zsyła im węże jadowite, których ukąszenie śmierć przynosi. Na widok kary Bożej, korzyć się poczynają, uznają swą nicość i winę, żałują za grzechy i modlą się za pośrednictwem Mojżesza. Bóg miłosierny rozkazuje Mojżeszowi zbudować węża miedzianego, aby ukąszeni, spojrzawszy na niego, zdrowie odzyskali. Tak rozkazuje Jehowa i słowa jego spełniły się.

Drodzy bracia! ów wąż Starego Zakonu czyż nie jest obrazem Krzyża Zbawiciela, który goi rany duszy i pomoc przynosi w cierpieniach? Wąż miedziany udrawiał ciało, Jezus przez swą mękę uzdrawia duszę schorzałą przez grzech i namiętności.

Dzisiejsza uroczystość Podwyższenia krzyża przypomina nam:

I. że ukąszeni Izraelici przez węże jadowite są obrazem całego rodzaju ludzkiego,

II. a wąż miedziany jest obrazem Ukrzyżowanego Zbawiciela!

Zdrowaś Marya.

I. Lud Izraela ustawicznej doznawał opieki od Stwórcy, i choć patrzał na dobroć i miłosierdzie Pana, nie mniej okazywał swe niezadowolenie, nie chciał zaufać mądrości Bożej. „Dozwól nam pójść do Egiptu, wyprowadzono nas na puszczę, abyśmy z nędzy wyginęli!" żali się lud niewdzięczny. Izraelici to obraz naszych braci katolików wiecznie utyskujących nas los swój, obowiązki, kiedyż to, bracie, nie skarżysz się, nie buntujesz przeciw woli Bożej, gdy źle ci się wiedzie, Bóg krzyżami doświadcza—wołasz ratunku, gdy szczęście ci sprzyja, zdrowie służy, majątek podwaja, pragnąłbyś jeszcze więcej, pożądasz coraz wyższych zaszczytów, nie umiesz się dostosować do woli Bożej.

Izraelici szemrali przeciw Bogu, Dobroczyńcy swemu, ale kąsani byli przez węże jadowite i śmierć im groziła niechybna. Owe rany jadowite dla nas, to grzech, to śmierć duszy. Jeden grzech śmiertelny zabija duszę, pozbawia ją życia wiecznego. Dusza jest tchnieniem Bożem, obrazem Ojca niebieskiego. Ale ten Bóg i Ojciec najlepszy jest Bogiem miłości i prawdy, i stąd żąda, aby obraz jego dusza nie była skażona, zbrukana. Niestety ludzie nie chcą uznać prawdy, szukają jej nie w Bogu i Jego nauce, ale w grzechu. Jako ongi Piłat pytał: Co jest prawda?, tak i dziś pyta wielu obojętnych katolików, gdzie szukać prawdy? Prawda jest światłem Ducha, abyś zrozumiał słowa Zbawiciela: „Jam jest światłość świata, kto za mną idzie nie chodzi w ciemności!" Bóg jest prawdą i miłością. Życie duszy musi więc być obrazem tej prawdy i miłości, musi całem sercem umiłować swego Stwórcę i wykazać tę miłość czynem. Kto mnie miłuje, powiada Zbawiciel, ten slucha słów moich. „Nie miłujcie świata, ani tego co na nim jest, bo jeśli kto świat miłuje, niemasz w nim ojcowskiej miłości" [1]). To życie duszy, jej wzrost i pomnażanie się w cnotach, niweczy grzech śmiertelny ów wąż pełen jadu i złości, przeciwnik Boga i życia wiecznego. Tam gdzie fałsz, obłuda się mieści, nie może być prawdy, gdzie nienawiść, zemsta, samolubstwo rządzi, tam niema Boga i Jego łaski.

Jako Izraelici umierali z ran zadanych ciału, tak ludzie umierają dla nieba, gdy żyją w grzechu śmiertelnym.

---

[1]) I. Jan III, 15.

Wąż miedziany uzdrowił znękany naród, krzyż na Golgocie uleczył dusze i dał mu możność naprawienia złego.

II. Jako wywyższył Mojżesz węża i stawił go ludowi na pagórku, aby dla wszystkich był uzdrowieniem, tak wywyższony jest Syn Człowieczy, aby każdy który weń wierzy, miał żywot wieczny. Grzech Adama dał początek złemu, lud chciał się wyzwolić z pod władzy Bożej, odpadł od prawdy, umiłował kłamstwo i fałsz, popadł ze światła wiary w ohydę rozwiązłości i grzechu i umarł na ciele i duszy, dopiero łaska i ta nigdy nie gasnąca miłość Boża dała nam Krzyż i Golgotę, dozwoliła na krzyżu umrzeć w boleści Jednorodzonemu Synowi Bożemu, aby uzdrowić chorych, wskrzesić umarłych.

Miłość Boża zatknęła na całej ziemi godło krzyża, aby usłyszeli nieszczęśliwi grzesznicy i chorzy na duszy i ciele: Oto łaska nasza, Chrystus, Syn Boży odkupił cię i nowem życiem udarował! „Kto wierzy we mnie nie umrze na wieki“ [2]) woła Zbawiciel z wyżyn krzyża, śmierć i grzech zwyciężyłem, i chociażby ciało twe zabili nie zabiją duszy, bo ona jest własnością Boga! Takę nadzieję daje ci Ukrzyżowany Chrystus, abyś nieszczęśliwy grzeszniku nie rozpaczał, nie upadał na duchu, ale zwrócił wzrok na krzyż, skosztował u źródła łask Sakramentalnych, i podążał obmyć swe rany we Krwi Zbawiciela! Żywej wiary u Boga żądał Bóg od Izraelitów, żywej wiary w moc Sakramentów śś. i przepisy Boże, żąda od ciebie Zbawiciel. To żądanie zaiste bardzo jest małe: „Kto wierzy w imię ma żywot wieczny“ [3]). Ale duch wiary musi być złączony z czynami, które z wiary pochodzą.

III. Czy przykład miłości dany niewdzięcznemu ludowi, nie skruszy serc naszych, nie zwróci ich do Boga? Czy nie wyrzekniemy się szatana i spraw jego, nie wyzwolimy się z więzów grzechu i niewoli, która oddala nas od Jezusa, pozbawia Jego miłości i prawa do nieba? Spojrzyj na krzyż, patrz kto na nim zawisł! Bóg, Pan nieba i ziemi poświęcił się dla ciebie, uniżył się przyjąwszy człowieczeństwo, ale wywyższył ciebie, bo cię niebu przywrócił, bo cię zbawić pragnął!

Widok krzyża zdolny jest pobudzić cierpiącego do wytrwa-

[2]) Jan XI, 26. [3]) Jan VI, 47.

nia i poddania. Kościół jest nam dobrotliwą matką, pełną współczucia i miłości, a wszakże na jego świątyniach, szatach, kielichach, przyborach wszędzie widnieje krzyż. Gdy wodą Chrztu św. polewa cię kapłan, czyni to w imię krzyża, gdy cię rozgrzesza, udziela Komunię św., Bierzmowanie, znak krzyża poprzedza wszelką ceremonię. Gdy legniesz na łożu śmierci, w skostniałą dłoń wciskają ci krzyż, jako znak zbawienia i miłosierdzia Bożego! Odkąd Mieczysław i Dąbrówka przyjęli chrześcijanizm, krzyż był w Polsce wiernym towarzyszem w złej i dobrej doli, u stóp Jego szukali rad i wskazówek wodzowie polscy, z krzyżem w ręku ciągnął Sobieski na pogrom Szwedów, i lepiej zaiste działo się na naszej ziemi, dopóki krzyż pierwsze miejsce zajmował w domowej zagrodzie, dopóki syn udający się w świat schylał się do nóg matczynych, aby otrzymać błogosławieństwo i krzyżyk na piersi.

Dopóki ta wiara żywa w krzyż Chrystusowy nie wróci i nie ogarnie młodzież i starców, będziemy obawiać się cierpień, będą one dla nas goryczą, zamiast być zasługą i szczeblem do doskonałości. Cóż dodaje bowiem odwagi w ostrem, pokutniczem życiu zakonnika, jeżeli nie krucifiks zawieszony w ubożuchnej celi; krzyż przypomina, że Bóg nagrodzi cierpienia Umiłujmy krzyż, przyjmujmy go jako dar najwyższy, bo każda skarga, każdy pomruk niezadowolenia, pozbawia nas zasługi wiecznej.

Gdy przeniesiesz się wzrokiem duszy na Kalwaryjską Górę, widzisz nie jeden ale trzy krzyże. W pośrodku zawisł Jezus cierpiący, wyciągający na prawo i na lewo swe ramiona. Dwaj łotrzy obok Zbawiciela są obrazem świata, ludzi grzesznych, którzy zasłużyli na karę Bożą. Do wszystkich Jezus śle wzrok miłości i przebaczenia, ale nie wszyscy idą za przykładem dobrego łotra i proszą o przebaczenie. Łotr, wiszący po lewicy, nie uznał Pana, grzesznik, który zamyka uszy na głos Boży, nie zazna też miłosierdzia na wieki.

Częściej rozważajmy mękę Zbawiciela i Jego ofiarę a zapłonie serce nasze miłością Boga. Jeżeli z miłością złączymy wiarę żywą i ufność w miłosierdzie Pana, wtedy nie umrzemy, bo jad grzechu zatraci swą moc. „Bóg jest miłość a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim“ [4]).

[4]) Jan III, 16.

Bądź pozdrowiony krzyżu Zbawiciela, króluj nad ogniskami naszemi, bądź wiecznem znamieniem zwycięstwa Kościoła, ujarzmij niezbożność, w którą popadła młodzież nasza, niechaj krzyż, na którym spocząłeś, chroni nas od opuszczenia dobrej drogi i będzie towarzyszem w pracy i modlitwie. Krzyżu Chrystusowy, osłoń kraj nasz przed niezgodą, niedolą, zniewagą Twych przykazań, abyśmy ufni w Twą moc przedziwną, pokoju zaznali w życiu i po śmierci. Amen.

KAZANIA KATECHETYCZNE.

25. Stworzenie i uposażenie człowieka darami przyrodzonymi.

Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze.
Rodz. I, 26.

Najwyższymi tworami Boga w świecie niewidzialnym są Aniołowie, królem zaś ziemi jest człowiek. Duchy niewidzialne stworzył Bóg od razu w wielkiej liczbie, ludzi zaś tylko dwoje, aby się stali początkiem rodu ludzkiego. Jeszcze niedawnymi czasy fałszywa nauka dowodziła, jako ludzie nie mogą wywodzić swego pochodzenia tylko od dwojga istot, a to z powodu różnic rasy, języka i obyczajów. Dzisiaj porzucono owe dowodzenia dla innych, nie mniej przeciwnych wierze katolickiej. Teorye Darwina wywodzą pochodzenie nasze od małp, ale my, wierni synowie Chrystusa, nie możemy uznawać podobnej nauki, lecz wierzyć w to, co nam Kościół podaje. Kościół Boży, na mocy Objawienia, poucza, że Bóg po stworzeniu świata widomego, dnia szóstego stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje i uczynił go władcą i posiadaczem ziemi. O stworzeniu i wyposażeniu darami przyrodzonymi pierwszego człowieka, dziś mówić będziemy.

I.

Inne rzeczy Bóg samym rozkazem uczynił: „niech się stanie światłość; niech się stanie utwierdzenie międy wodami, niech zrodzi ziemia ziele zielone“ [1]), ale gdy Bóg przystępuje do stworzenia człowieka, czyni to z taką pieczołowitością i staraniem, jakoby chodziło o dzieło sztuki. „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze“.

„Bóg i Pan, powiada Pismo święte, utworzył człowieka z mułu ziemi i natchnął w oblicze jego duch żywota i stał się człowiek w duszę żywiącą“ [2]). „Przypuścił tedy Pan Bóg twardy sen na Adama, a gdy zasnął wyjął jedno żebro z niego i napełnił ciałem miasto niego. I zbudował Pan Bóg z żebra, które wyjął z Adama, białogłowę i przywiódł ją do Adama“ [3]). Tak nam wykłada Pismo św. historyę stworzenia pierwszych ludzi. Ciało mężczyzny utworzone jest z mułu ziemi i stąd zwie go Bóg *Adam* człowiek ziemi; niewiasta zaś stworzona jest przez Boga z żebra Adamowego. Oddając ją Adamowi zwie ją Bóg *Ewą*, co oznacza życie lub zdrój życia, bo miała być matką wszystkich ludzi. Ciała pierwszych ludzi ożyły przez tchnienie w nich duszy, którą z niczego Bóg do istnienia powołał i złączył z ciałem. Pismo święte powiada: „Bóg natchnął w oblicze jego duch żywota“, używa tego słowa *natchnął*, aby wykazać duchową istotę duszy, że nie jest ona materyą, lecz bezpośrednio od Boga pochodzi, że nie jest wprawdzie częścią Jego własnej istoty, ale dziełem tworu z niczego.

Co do pytania, dlaczego Bóg nie utworzył ciała Ewy jako Adama z mułu ziemi różne podaje nam powody św. Tomasz. Powiada, że Bóg chciał, aby wszyscy ludzie, bez wyjątku, od Adama wywodzili swój początek i swe pochodzenie; po drugie stwarzając Ewę z żebra śpiącego Adama, chciał wykazać stosunek jaki łączyć ma niewiastę z mężczyzną. „Bóg, mówi św. Tomasz, stworzył niewiastę z kości Adama, aby wyrazić, że mąż i żona wzajemnie się miłować i w wierności i zgodzie tak żyć z sobą powinni, jako jedno ciało i jedna dusza.“ Dlatego mówi Adam, gdy mu Bóg przyprowadza towarzyszkę: „Toć teraz kość z kości

[1]) Rodz. I, 3-6. [2]) Rodz. II, 18. [3]) Rodz. II, 21-22.

mojej, i ciało z ciało mego, tę będą zwać mężyną, bo z męża wzięta jest; przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę a przyłączy się do żony swej, a będą dwoje w jednem ciele“ [4]). Bóg nie tworzy niewiasty, mówi dalej św. Tomasz, z głowy albo z nogi Adama, aby nie okazać, że ma rządzić, lub niewolnicą być mężczyzny, ale że ma być towarzyszką, którą winna mu posłuszeństwo zachować, a on ma być dlań kochającym i wyrozumiałym panem“ [5]). Św. Augustyn w stworzeniu Ewy, upatruje zadatek założenia Kościoła świętego. „Adam śpi“, aby uczyniona była niewiasta; Chrystus Pan, ów drugi Adam umiera, aby powstał Kościół. Podczas snu Adama, uczynił Bóg niewiastę z żebra jego, po śmierci Jezusowej z przebitego włócznią boku, wypływa dla nas źródło Sakramentów, przez które Kościół katolicki powstał i utrzymuje się“ [6]).

Dla nas, drodzy bracia, jasnym jest dowodem, że skoro wszyscy pochodzimy od pierwszych naszych rodziców Adama i Ewy, jesteśmy więc braćmi i siostrami i przez to wzajemną miłością złączeni być mamy. Nie tylko więc słowa Zbawiciela zalecają nam wzajemną miłość, ale stwierdza to nawet nasze pochodzenie wspólne od jednych rodziców. Wszelka więc nienawiść, złość, zazdrość, nie tylko przeciwna jest wierze, ale zaprzecza nawet zwykłemu porządkowi rzeczy. Nikt nie ma prawa pogardzać bliźnim, bo wszyscy są z tego samego mułu ziemi stworzeni i wspólnego mają rodzica. Jeżeli zaś te upomnienia stosują się do wszystkich ludów, to tem bardziej do nas chrześcijan katolików, którzy oświeceni jesteśmy łaską wiary świętej.

II.

Bóg opatrzył człowieka darami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi. Dzisiaj rozważymy przyrodzone dary t. j. te, które w naturze człowieka spoczywają. Człowiek jest obrazem i podobieństwem Boga, a podobieństwo to wyraża naprzód, że człowiek jest powołany, aby panował i zawładnął światem widomym. „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze, a niech przełożony będzie rybom morskim i ptastwu powietrz-

---

[4]) Rodz. II, 23-24. [5]) Summa I, qu. 92. [6]) Tractat. in Joh. 9 № 10

nemu i bestyom i wszystkiej ziemi i nad wszelkim płazem, który się pełza po ziemi“ [7]). Człowiek więc, choć jest dziełem Bożem, podobny Bogu, ma zawładnąć niższemi słworzeniami, i użyć je na swą własność i do swych uczciwych celów. Z powodu tego panowania nad ziemią, zowią Ojcowie człowieka: deus terrestris, widzialnym władcą nad ziemią i panującym bogiem. To należycie wypełniać może jedynie tylko człowiek posiadający wolną wolę i rozum, duszę nieśmiertelną, bo przez to jedynie istotą swą staje się podobny Bogu. Może powiemy, że człowiek ciałem już podobniejszy się staje Bogu, aniżeli jakiemukolwiek stworzeniu żyjącemu, bo jest najprzedniejszym i najdoskonalszym tworem Boga; ale istotą podobieństwa z Bogiem a różnicą między niższymi tworami ziemi, jest owa równość istoty i sił, które dusza ludzka z powodu swej duchowej natury z duchową naturą Boga posiada [8]) Dusza jest istotą duchową, nieśmiertelną, obdarzoną wolną wolą. Chociaż ciało po śmierci oddziela się od duszy, i staje się pyłem ziemi, dusza nie umiera, bo będąc duchową formą, nie ma w sobie materyi stałej i stąd trwać musi ustawicznie. Nie jest jednak tak nieśmiertelną jak Bóg, bo Bóg może ją zniszczyć każdej chwili jako z niczego ją do istnienia powołał. Ale Bóg nie chciał śmierci duszy, Bóg pragnie aby wiecznie żyła i stąd czyni ją nieśmiertelną. Nieśmiertelność duszy ludzkiej jest prawdą niezbitą, prawdą stwierdzoną nietylko przez Objawienie Boże, ale i świadomością rozumu naszego. Wiemy z doświadczenia, że serce nasze pragnie i tęskni do wiecznego szczęścia. Czyż te pragnienie szczęścia świat zaspokoić może? Wiemy ile miljonów ludzi na świecie nie zaznało ani dnia szczęścia prawdziwego! Nawet ci, którzy wydają nam się szczęśliwi, bo posiedli to wszystko co świat szczęściem zowie, złoto, majątek, zdrowie, dostatek, sławę, gdy się ich zapytamy czy mają jakie pragnienie, wołać nie przestaną więcej trzeba nam więcej! A więc za nieśmiertelnością duszy przemawia także wrodzone jej pragnienie szczęścia, i to szczęścia zupełnego, którego na ziemi znaleźć nie może. Gdyby to pragnienie nigdy nie miało się ziścić, byłby człowiek nieszczęśliwszy od zwierząt, które nic więcej nie pożądają, oprócz

[7]) Rodz. I, 26. [8]) Th. dogm. *Hurter*.

zaspokojenia potrzeb cielesnych, byłby także między niemi stworzeniem wyjątkowem i niemoralnem, bo żadne zwierzę nie ma popędów i pożądań, które wychodzą poza granice natury zmysłowej a nigdy zaspokojone być nie mogą. Dalszego dowodu nieśmiertelności dostarcza nam wrodzone, każdemu człowiekowi, poczucie sprawiedliwości. Widzimy, że cnota znosi nędzę i upokorzenie a występek panoszy się i szerzy, zyskując poklask i pochwały. A więc musi być drugie życie, w którem zapanuje niepodzielnie sprawiedliwość, gdzie nagrodę otrzyma dobry a karę zły. Przekonanie o nieśmiertelności duszy najlepszym jest bodźcem do udoskonalenia człowieka, do postępu w cnocie. Ponieważ nieśmiertelność duszy jest prawdą, którą jasno wyjaśnia i pojmuje nasz rozum, więc też wszelkie ludy ziemi, nawet starzy poganie uznali i wierzyli w tę prawdę. Chociaż zatracili wiarę w prawdziwego Boga, a gwiazdy, słońce i zwierzęta a nawet dzieła swej ręki, uważali za bóstwa i hołd im składali, to jednak wśród bałwochwalstwa nie zatracili wiary w nieśmiertelność duszy; bo stała się ta prawda niejako drugą naturą człowieka. Byli i są ludzie, którzy śmią dowodzić, że ze śmiercią wszystko się kończy, ale ci, jeżeli się nie mylą, pragnęliby, aby tak było, aby zakończyły i zakryły się ich niegodziwości, bo wiedzą, że Bóg pokaraćby ich musiał. Iluż jednak z tych bezbożników w godzinę śmierci żałowało swych wywodów, i ze skruchą starało się przebłagać Wszechmocnego Boga.

Dusza ludzka nie tylko jest obrazem Boga przez swą formę duchową, ale i przez przymioty, bo jako Bóg posiada rozum i wolną wolę.

Rozum bowiem dopomaga nam do poznania i uznania prawdy w stworzeniach i uznania w Bogu najwyższej prawdy i źródło wszelkiej prawdy. Rozum poznaje dobro, bo dobro jest prawdą i rozum odróżnia zło. Rozum Boży ogarnia wszelkie dobro w najdoskonalszej formie, jednym rzutem oka obejmuje wszystko, bo dla niego niema przeszłości ani przyszłości, tylko wieczna teraźniejszość. Rozum ludzki, nie jest równy rozumowi Boskiemu, jest tylko odbiciem rozumu Bożego, i stąd rozpoznaje, co jest dobre a co złe, ale rozpoznaje w sposób niedoskonały i ograniczony. Rozum ludzki rozpoznaje tylko część prawdy i dobra, nie

obejmuje ogólnie to co poznał duchowem okiem, lecz każdą z osobna, z jednej prawdy przechodząc do drugiej. Nie przenika Boga w tem życiu, tylko stopniowo przez twory widzialne i nadprzyrodzone Objawienie dochodzi do doskonalszego poznania Boga, aż w wieczności dojdzie do zupełnego poznania Boga jako najwyższej prawdy i dobra. Że z ziemskich stworzeń jedynie człowiek rozum posiada, nikt nie zaprzeczy. Wprawdzie mówimy nieraz o rozumie tych lub owych zwierząt, a zwolennicy bezbożnej nauki prześcigają się w dowodzeniach, że zwierzęta rozum posiadają, lecz każdy rozumie jak daleko sięgać może instynkt zwierząt. Nie posiadają rozumu, nie mogą też rozwijać swej zdolności i wiedzy. Ptak na ten sam sposób buduje gniazdko, jako to czynił przed tysiącem lat, pająk snuje tęż samą przędzę, pracuje bowiem bez zastanowienia, kierując się jedynie ślepym instynktem danym mu przez Boga.

Z rozumem łączy się wolna wola w człowieku, przez co także staje się obrazem Boga. Spencer, Buckle powołują się na wykazy statystyczne zbrodni i mówią, że one stwierdzają tę samą ilość występków popełnianych w pewnych miejscach, zatem człowiek nie ma wolnej woli. Człowiek ma rozpoznanie między złem a dobrem, bo mu je dał Bóg, tworząc go. Ta wolna wola po grzechu Adama nie została utraconą i zniweczoną w człowieku, jedynie grzech osłabił skłonność ku dobremu. Istota wolnej woli polega na pragnieniu uszanowania dobrego i skierowania wolnej woli i czynności ku dobremu [9]). Im doskonalsza jest ta siła, tem doskonalszą jest w nas wolna wola, tem więcej odpowiada swemu posłannictwu. Z tego wynika, że Bóg posiada wolną wolę w najdoskonalszym stopniu, bo ta zwraca się jedynie ku dobremu, a wyklucza całkiem zło. W tej idei doskonałego użycia wolnej woli musi człowiek, o ile sił mu starczy, brać udział. Gdy dusza człowiecza stanie u progów nieba, wtedy wola jej, olśniona światłem chwały jedynie ku dobremu skierowaną będzie, a zło nie będzie miało doń przystępu. Ale dopóki człowiek na ziemi przebywa, posiada wprawdzie wolną wolę, ale ta wola złączona jest z skłonnościami ku złemu i stąd ludzie ulegają ziemi i obierają zamiast cnoty występek.

[9]) Hurter.

Człowiek doskonale zrozumieć może naukę o wolnej woli którą posiada, a którą używa dowolnie ku dobremu lub złemu wedle upodobania. Wprawdzie ciężko nieraz człowiekowi oprzeć się pokusom złego i namiętnościom serca, ale wewnętrzne przeświadczenie mówi nam, że posiadamy w sobie ową moc czynienia dobrze, ono mówi nam, że stosują się do nas słowa Boże do Kaina, bratobójcy, wypowiedziane: „Pod tobą będzie pożądliwość jego, a ty nad nią panować będziesz“ [10]). A jednak są heretycy, którzy człowiekowi odmawiają wolnej woli. Luter odmawia człowiekowi po grzechu pierworodnym wolnej woli w czynieniu dobrze. Co na to odpowiedzieć? Mówić tak mogą jedynie ludzie pogrążeni w niewoli swych rządz, którzy zatracili poczucie osobistej godności. Dziś mamy ludzi, którzy zaprzeczają łaski i wolnej woli, mówiąc, że wszystko dzieje się według niezmiennych praw natury, tak w fizycznem jak i duchowem życiu. Złodzieje, rozbójnicy, krzywoprzysięzcy według ich nauki, nie są występni, bo nie działają z własnej woli, lecz są chorymi, którzy przez złe podszepty i wpływy musieli tak a nie inaczej działać. Jeżeliby tak być miało, trzebaby skasować wszelkie więzienia i domy poprawy, a na ich miejsce pobudować domy zdrowia, trzebaby przestać wierzyć w istnienie nieba i piekła! Wtedy ustać musiałby na ziemi wszelki ład społeczny i moralność. Czyż możemy przyswoić sobie podobne naleciałości i wybryki szaleńców, lub ludzi złej woli!

Radujmy się z synostwa Bożego i z podobieństwa, które nam udzielił stwarzając nas, doskonalmy się, abyśmy nie zatracali jestestwa Bożego w sobie; dusza nasza będzie stawała się podobniejszą Bogu, im więcej zdala trzymać się będziemy od błędów fałszywej nauki, im więcej prawda w nas zamieszka, a wszczególe prawdy, odnoszące się do naszego celu i przeznaczenia. Im więcej wolę naszą na wodzy trzymać potrafimy, im więcej zdala od złego i pokus się utrzymamy, tem większą siłę ku dobremu wyrobimy w sobie, tem podobniejsi będziemy Bogu: praca tem doskonalszą, rozum zdolniejszy do poznania co dobre a co złe, a nagrodzi nas Pan w wieczności. Amen.

---

[10]) Rodz. IV, 7.

26. Dary nadprzyrodzone udzielone człowiekowi i utrata ich.

Wziął tedy Pan Bóg człowieka
i posadził go w raju rozkoszy,
aby sprawował go i strzegł.
Rodz. II, 15.

Pismo święte powiada: „zaszczepił P. Bóg raj rozkoszy od początku, w którym postanowił człowieka, którego utworzył“ [1]). „Wiem, powiada św. Augustyn, że o raju wiele pisano. Jedni pojmują raj zmysłowo, inni duchowo, trzeci duchowo i zmysłowo zarazem“ [2]).

Nie ulega wątpliwości, że ostatnie pojęcie zgodne jest z duchem Objawienia i rozumem naszym. Pismo św. wymienia cztery rzeki, które zraszały ogród raju, a rzeki te po dziś dzień zachowały swą nazwę. Wymienia przytem kraje, w których był położony, co świadczy wymownie, że nie pojmuje go duchowo, ale wymienia miejsce, które Bóg przeznaczył na mieszkanie pierwszym naszym rodzicom.

To także pojmuje i uznaje nasz rozum. Nie moglibyśmy bowiem pojąć istoty człowieczej, gdyby ona nie miała łączności z ziemią. Bo jako dusza ludzka w ciągłej musi być łączności z Bogiem, tak ciało utworzone z pyłu ziemi do ziemi się skłaniać musi. Człowiek jest więc niejako ogniwem między światem duchowym a cielesnym „przełożonym Bożej świątyni (świata) i widzem dzieł i rzeczy niebieskich“ [3]). Wprawdzie dziś napróżno szukalibyśmy pierwotnych granic ziemskiego raju, a nawet chodząc po nim, nie odczuwalibyśmy dawnego jego piękna.

Mylne byłoby twierdzenie, że szczęście i świętość pierwszych rodziców, oparte jedynie byłó na zmysłowych przyjemnościach jakie im dostarczał raj. Trzeba nam złączyć ów raj ziemski ze duszy szczęściem jaki w sobie nosili. Utrata tego duchowego raju szczęścia wraz z utratą ziemskiego raju, czyli innemi słowy utrata darów nadprzyrodzonych stanowić będzie przedmiot naszej nauki.

---

[1]) Rodz. II, 8. [2]) De gen. Lib. VIII. [3]) Laktancyusz de ira Dei c. 14

I.

Słyszeliście w poprzedniej nauce, jakimi to przyrodzonymi darami uposażył Bóg człowieka, dając mu duszę nieśmiertelną, rozum i wolną wolę. Zwiemy je darami przyrodzonymi, bo do natury człowieka są przynależne, stanowią istotę człowieka, bo czemże był by człowiek bez duszy nieśmiertelnej, bez rozumu i wolnej woli? Nie byłby człowiekiem, lecz rozumniejszem zwierzęciem. Do tych darów przyrodzonych, których nie skąpi litościwy Bóg człowiekowi, przydaje jeszcze inne, które wznoszą człowieka po nad poziom ziemski i czynią zdolnym uczestnictwa wyższej Boskiej natury daje im dary nadprzyrodzone. Do jednych z dadów nadprzyrodzonych należało, że Adam nie podlegał pożądliwości, posiadał nadzwyczajną wiedzę i szczęśliwość, wolny był od chorób, cierpień i wszelkich innych dolegliwości fizycznych oraz śmierci. Św. Augustyn powiada: „Żył zatem człowiek w raju, jak chciał, dopóki chciał tego, co Bóg przykazał. Żył, ciesząc się z Bogiem, którego dobroć uczyniła go dobrym, żył bez żadnego niedostatku. Skoro bowiem w niewinności i w nieskazitelności był stworzony, nie trzeba było domu, ani zbroi dla obrony, ani żadnego lekarstwa dla zdrowia. Nie znał udręczeń duszy ani ciała, zdrów był na ciele a wesół na duszy. Nie znał co zimno, ani żar zbyt wielki, smutek nie miał doń przystępu, nie uczuwał znużenia ani potrzeby snu“ [4]. Taki obraz życia pierwszych rodziców przedstawia nam św. Augustyn, a jeżeli nam wolno dodać, powiemy, że ze szczęściem ich łączyła się swoboda i zupełny brak bojaźni śmierci od dzikich zwierząt, złych wpływów natury, lub choroby, nie potrzebowali się niczego obawiać. Nie dręczyła ich myśl, udając się na spoczynek, że jutra nie doczekają.

Wykazałem wam ziemskie pobudki, które przyczyniły się do szczęścia pierwszych rodziców; lecz teraz pomówimy o życiu duszy, o której mówi Objawienie, że nie znała walki, namiętności, ani samolubstwa.

Jeżeli chcemy zrozumieć należycie dobrodziejstwa jakie udzielał Bóg pierwszym ludziom, odejmując od nich samolubstwo i pożądliwość, to najlepiej pojmiemy gdy wzrok skierujemy na walkę i chciwość jaką pożądliwość wywołuje teraz w sercach ludzkich.

Zaledwie usłyszymy coś przykrego, nieprzyjemnego, choćby to była drobna tylko obraza, wre i kipi w sercu naszem nienawiść, chęć do zemsty i odwetu. Widząc szczęście i powodzenie u braci zazdrość szarpie naszą duszę, nie możemy ze spokojem znosić zadowolonego oblicza i swobody ich umysłu! Iluż ludzi walczy z sobą, gotowi poświęcić zdrowie, majątek, byle tylko uzyskać spokój wewnętrzny, zaspokoić wyrzut sumienia, odzyskać utracone dobre imię! Pragniesz uśpić namiętność serca, ale napróżno, bo, zaginęło ono odkąd pierwsi rodzice zgrzeszyli, odkąd przekleństwo Boże spoczęło na rodzie ludzkim. Nie tak było przed grzechem: w raju nieznany był gniew, nienawiść, duma, nie znane było samolubstwo, duch był zupełnie podległy Bogu, a duchowi ciało.

Ale najkosztowniejszym darem Bożym była łaska, łaska poświęcająca. Czyż zdołamy przedstawić wielkość, piękność świętość, godność tego nadprzyrodzonego daru Bożego, który Bóg człowiekowi udziela? Mówiąc o pracy i uciążliwościach życia i śmierci poznaliśmy o ile szczęśliwszem było życie pierwszych rodziców przed grzechem, gdy nie znali żadnych trosk i nędzy. Trudno nam opisać działanie tej łaski Bożej, której wielkość z niczem nie da się porównać. Św. Anzelm powiada: gdy potężny i możny król przyjął na dwór swój nędzarza ranami i wrzodami okrytego, i przyodziawszy go w purpurę i złoto uznał za syna własnego, nakazując poddanym, aby go słuchali, czyżby nędzarz ten, wyniesiony do takich godności nie wielbił owego króla? Bóg to samo uczynił człowiekowi, dając mu łaskę poświęcającą, a uczynił to stworzeniu, które gorsze stokroć jest od nędzarza, stojącego przed swym królem i dobroczyńcą. Bóg podniósł człowieka z poniżenia w jakiem pozostawał, dał mu godność i prawo zwania się dzieckiem Bożem. Dopóki pierwsi rodzice nie zgrzeszyli, nie czuli bojaźni wobec Boga, mogli z Nim obcować i bez obawy spoglądać w Oblicze Stwórcy, nazywać Go słodkiem imieniem „Ojca“. Łaska poświęcająca zbliżała i łączyła pierwszych rodziców z Bogiem wiele ściślej, aniżeli łączy dziś dziatki z ojcem lub matką na ziemi. Dziecię, choćby najstaranniej wychowane, może mieć inne zapatrywania, może się stać wyrodnym synem lub córką niedobrą, całkiem niepodobną do swych rodziców, ale łaska poświęcająca czyniła pierwszych ludzi nie tylko

dziećmi, ale udzielała im życia Bożego, uszlachetniła ich dusze, napełniła cnotami i świętemi natchnieniami.

Pierwsi ludzie żyją w raju jako dziatki Boże, nie obcują z Bogiem jako stworzenia swemu Stwórcy podległe, ale jako dobre dzieci z dobrym ojcem, wolne od troski walk i pokus, pełne przeświadczenia w życie wieczne w niebie. Nie dla siebie samych otrzymali pierwsi rodzice owe dary nadprzyrodzone, ale dla całego rodu ludzkiego. Cokolwiek Bóg czynił pierwszym naszym rodzicom, ród miał to ludzki odebrać w puściźnie. Jeżeli chcecie zrozumieć miłość i dobroć Boga, nie patrzcie na troski i grzech tego świata, bo nie tu na ziemi nasze mieszkanie, ale w niebie. A gdy zrozumiecie zamiary Boże, że Bóg pragnął cały świat rajem wiecznego szczęścia uczynić, o wtedy i wasze dłonie złożą się do podzięki jak to czynili pierwsi rodzice przed grzechem.

Ale złemu duchowi, o którym mówi Syn Boży, że był „mężobójcą od początku“ [4]) nie podobało się szczęście pierwszych ludzi i zapragnął je zniszczyć.

II.

Inny, całkiem odmienny, obraz, stawić wam muszę teraz przed oczy obraz, w bardzo ponurym i ciemnym przedstawiający się świetle. Niema już raju na ziemi. Dwoje ludzi zamieszkuje ziemię, Adam i Ewa mąż i niewiasta, pełni trwogi i niepokoju. Robak złego sumienie im toczy, grzmot i błyskawice cisną się nad ich głowami a oni słyszą w nich zagniewanego Boga i chronią się w najodleglejsze zakątki. Znojną pracą zdobywają kawałek chleba, upadają ze zmęczenia, kładąc się na spoczynek, choroby i złe przeczucie ich dręczą aż śmierć nędzna uwolni ich z niewoli. A po śmierci jakiż los ich czeka? To spoczywa w ręku Boga. Grzech zabił w nich łaskę poświęcającą, i jeżeli nie zechce Bóg im jej na nowo udzielić, wtedy cierpienia doczesne zamienią się na cierpienia wieczne i wieczne potępienie. Czyżby to byli, drodzy bracia, ci sami ludzie, których szczęście i piękność nie miało granic? którzy nie wiedzieli co bojaźń, umieli tylko miłować, błogosławić i dobrze czynić? Czyż to ci sami, którzy nie wiedzieli co praca, żyli bez bojaźni śmierci, powołani do królowania z Bo-

[4]) Jan VIII, 44.

giem? Tak, to ci sami, ale to jeszcze nie koniec ich przeistoczenia. Wśród troski bólów i niepokoi rodzi Ewa dwóch synów Kaina i Abla. A gdy obaj dorośli niosą Bogu ofiarę składającą się z owoców i płodów ziemi, oraz dziesięciny z owiec. Gdy Kain spostrzega, że Bóg chętnie przyjmuje całopalenie Abla zazdrość rodzi się w jego sercu, wywodzi go podstępnie i zabija go. Czyżby Kain, bratobójca, był rzeczywiście synem owych ludzi, którzy w pierwszych latach swego pobytu w raju nie wiedzieli co złe, i swą czystość przelać mieli w puściźnie następnym pokoleniom rodu ludzkiego? Tak, Kain jest rodzonym synem Adama i Ewy. Ale nie dosyć na tem. Ród ludzki mnożył się, i w kilkaset lat liczył się już na miliony, ale z zwrostem ludności wzrastał też grzech i występek, wzrastały troski i uciążliwości, choroba, nędza i śmierć. Wszyscy ci, są potomkami owych niegdyś szczęśliwych mieszkańców raju, których Bóg stworzył do szczęścia, a którzy stali się powodem grzechu i występku dla potomków.

Cóż spowodowało ową zmianę na na ziemi, co uczyniło raj rozkoszy, doliną łez? Co stoi na zawadzie odzyskania dawnej szczęśliwości? Oddając człowiekowi raj w posiadanie, stawia mu Bóg warunek, który miał wykonać. „Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego śmiercią umrzesz“ [5]). Ale przyszedł szatan w postaci węża i rzekł: „żadną miarą nie umrzecie śmiercią, bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia jeść będziecie z niego, otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe“ [6]). I uwierzyła Ewa wężowi więcej, niż Bogu i zjadła z drzewa zakazanego i dała mężowi, aby jadł. Nie sądźcie, że tu chodziło o błahą rzecz, o zjedzenie jednego owocu chodzi tu o nieposłuszeństwo i działanie wbrew woli i rozkazowi Bożemu. Tu chodzi o wybór między Bogiem a szatanem, między złem a dobrem, i to jest powodem ciężkiego grzechu.

Karą za ten grzech ciężki, jest utrata łaski poświęcającej, utrata spokoju duszy i wszystkich darów nadprzyrodzonych, i to nie tylko dla pierwszych rodziców, ale dla całego rodu ludzkiego. Jak pogodzić ową karę nałożoną na wszystkich ludzi, z spra-

[5]) Rodz. II, 17. [6]) Rodz. III, 4 5.

wiedliwością Bożą, o tem mówić będziemy w najbliższych naukach; dziś wam tylko wykazać pragnąłem czem jest grzech ciężki i kara za ten grzech przez pozbawienie człowieka darów nadprzyrodzonych.

Z kary jaka spotkała naszych rodziców, możemy i dla siebie wynieść naukę. Jeżeli jeden ciężki grzech jest czemś tak strasznem i wielkiem w obliczu Boga, czemże usprawiedliwić będziemy mogli ową niesłychaną ilość grzechów śmiertelnych, którymi ludzie obrażają Boga? A przecież te grzechy z dnia na dzień się powiększają? Czy może tłumaczyć się zechcecie, że pierwsi rodzice mieli doskonalszy pogląd na zło, posiadali serce wolne od namiętności i złości, i że ich równać nie można z biedną, grzeszną rzeszą ziemi! Ale czyż nie mamy jasnego pojęcia o grzechu, czyż możemy się uskarżać na brak światła Bożego? My, którzy będąc katolikami posiadamy dziesięć przykazań Bożych, przykazania kościelne, nam, którym ustawicznie wykładane są przepisy i obowiązki naszego powołania, nam, którym wiadoma jest szkarada grzechu i kara jaka nas czeka? My, drodzy bracia, tłumaczyć się nie możemy nieświadomością woli Bożej i brakiem Jego łaski. A może zwalimy winę na okoliczności, ustawiczne pokusy i niebezpieczeństwa, które nas otaczają? I to będzie bez znaczenia. Bo mamy ustawiczne łaski Boże, zawarte w Sakramentach św. za których pomocą tysiące dusz się nawróciło. Czyż więc nie trzeba każdego z was zapytać słowami św. Augustyna: „czy i ty tego dokazać nie możesz."

Jeżeli nie możemy wytłumaczyć się z grzechów; pozostaje nam tylko w pokorze i żalu uderzyć się w piersi i o przebaczenie błagać za grzechy całego życia, oraz powziąć mocne postanowienie poprawy unikania wszelkich, a przedewszytkiem ciężkich grzechów. I do nas przystępuje szatan szepcąc ułudne słowa: nie umrzesz jedząc z tego drzewa grzechu, nie zaszkodzi ci grzech popełniony, nie wdawajmy się z nim w długie rozprawy jako to czynili pierwsi nasi rodzice, ale idźmy za głosem Boga Zbawiciela: „Pójdź precz, szatanie, albowiem napisano jest, Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz a Jemu samemu służyć będziesz" [7]).

---

[7]) Mat. IV, 10.

KAZANIE
NA POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA.

Rzekł Jezus do niego: iż się dzisiaj zbawienie stało temu ludowi... bo przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać co było zginęło. Łuk. XIX, 1.

Syn Boży przyszedł na świat „aby zbawić co było zginione“, a wielkość tej prawdy jest dla nas w życiu nieocenioną pociechą. Potępiony był ród ludzki na wieki, kara wieczna za grzech pierworodny spoczęła na synach ziemi, albowiem jako przez jednego człowieka grzech na świat przyszedł, tak i grzech jeden śmierć wieczną sprowadził. Od kolebki byliśmy dziećmi gniewu Bożego, zamkniętą była nam droga zbawienia, dusze dotknięte cierpieniem napróżno kołatały do wrót łaski Bożej. Przedwieczny Stwórca nie chciał zagłady swych stworzeń i zsyła nam Syna Jednorodzonego, Baranka bez zmazy, który Krwią swą zmywa brud naszej duszy, a zmartwychwstaniem swem zapewnia żywot wieczny. I słusznie woła Ewangelista Jan i „widzieliśmy chwałę Jego chwałę jako Jednorodzonego od Ojca pełne łaski i prawdy“ [1]).

Spełniły się słowa proroków, że przyjdzie Chrystus odkupiciel, aby ubogim nieść Ewangelię pokoju, aby ślepych i chromych uzdrawiać, umarłych wskrzeszać, rany goić i dusze do Boga prowadzić. Abyśmy dokładniej poznali kim jest Chrystus dla duszy, przenieśmy się myślą do domu pokutę czyniącego celnika, Zacheusza, i przypatrzmy się czem się dla niego stał Zbawiciel. Rozważmy nadto przypowieść o godach królewskich, których gospodarzem jest Zbawiciel, gośćmi powołanymi wszyscy ludzie świata, biesiadą sutą: nauka, Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej

[1]) Jan I, 14.

i łaski Boże, gońcami nawołującymi—słudzy Kościoła, którzy wołają w imię Pana: „Pójdźcie“ i kosztujcie chleba Anielskiego! Domem, do którego zaprasza gospodarz—to świątynie katolickie. Czy kościół wielki czy mały, czy bogaty czy ubogi, zawsze nam równo drogi i miły, bo jest mieszkaniem Boga, portem, do którego garną się rozbitkowie i cierpiące dusze, źródłem skąd płynie ustawiczna łaska w postaci Sakramentów śś.

O potrzebie i celu budowania kościołów wiedzieli już przodkowie nasi w pierwszych wiekach, i stąd też jeszcze po dziś dzień podziwiamy przedziwnie misterną i kosztowną budowę katedr i farnych kościołów.

I wam, drodzy bracia, udzielił Bóg łaski posiadania kościoła w wiosce, którą zamieszkujecie, dozwolono wam po trudach i zabiegach pracy sześciodniowej gromadzić się w świątyni i złożyć hołd Najwyższemu, prosząc o dalszą pomoc i błogosławieństwo. Im gorętsza, im silniejsza jest miłość wasza do Kościoła, tem większe źródła łask w nim znajdziecie. Jeżeli życie wasze ma być owocne i Bogu miłe, musicie umiłować świątynię, ceremonie, ofiarę, która się w niej sprawuje, musicie sprawy społeczne łączyć ze sprawami Kościoła i wykazywać waszą miłość i przywiązanie do wiary katolickiej. Rozważając ten przedmiot, prośmy o pomoc Najśw. Dziewicy. *Zdrowaś Marya.*

1.

Przodkowie nasi z umysłu budowali świątynie w pobliżu domostw i siedzib ludzi, albowiem wzrok katolika ustawicznie ma być zwrócony na dom Boży, wszelkie zabiegi odnosić się mają do woli Bożej i Kościoła. Jeżeli masz żyć na chwałę Bożą, z Kościoła musi spłynąć na dom twój światło. Jakże często stawamy bezradni na drodze życia, jakże często znajdujemy się w warunkach, z których nie wiemy jak się wywikłać, bo nam brakuje światła wiary katolickiej nauki i mądrości Kościoła. Nie umiesz prowadzić i wychowywać dziatek, nie jesteś dobrym pracodawcą, bo nie postępujesz według nauki Zbawiciela, nie trzymasz się przepisów Kościoła. Gdzież nabierasz cnoty miłosierdzia, wyrozumiałości, cierpliwości, jeżeli nie z nauk katechizmowych, z upomnień głoszonych z ambony i konfesyonału. Ileżto

razy przekonali się już małżonkowie, że ich rozterka domowa, zanik spokoju i szczęścia jest wypływem braku przywiązania do Kościoła, obojętności na prawdy wiary.

Kościół jest przewodnikiem dla świata. Świat da się przyrównać do oceanu, gdzie piętrzą się fale, to znów opadają, gdzie okręt raz płynie spokojnie, drugi raz miotany jest jako łupinka. Świat to wielki obszar ziemi, na który wstępuje wędrowiec wśród ciemnej nocy, nie znając drogi, nie wiedząc gdzie przepaść lub woda. Ludzie w pogoni za chlebem, szczęściem, używaniem, zdobyciem względnego spokoju, albo uważają świat za salę taneczną, gdzie wre życie, lub za dolinę łez i cierpień. Widzimy na ziemi ludzi, którzy depczą prawa Boże, nie obawiają się grzechu, kary, nie wierzą w życie wieczne, nie znają co miłosierdzie i miłość bliźniego. Widzimy też zastępy wiernych, dla których głos Boży jest wskazówką jak żyć należy, którzy szukają i miłują cnotę. Do których się przyłączymy? których za wzór do naśladowania weźmiemy? Do tego przyłącza się podstępny podszept szatana, grzech, duch kłamstwa, złości, pychy, które tak śmiertelne rany zadają duszy. Któż nie przyzna, że świat jest pełen zdrady, niebezpieczeństw, że potrzebujemy światła i przewodnika jakim jest Kościół katolicki.

Zbawiciel woła: „jam jest światłość świata, kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności!“ [1]). Prawda, nauka Jezusowa złożona jest w Kościele katolickim i stąd, bracie umiłowany, jeżeli chcesz poznać prawdę, potrzebujesz ratunku i pociechy, biegnij do świątyni Pana, tam znajdziesz radę i ukojenie. Do domu Bożego spiesz, młodzieńcze, wstępujący w szranki życia, abyś nie zaznał zawodów; do domu Bożego zwracaj się, matko chrześcijanko, której Pan powierzył wychowanie dziatek; tam szukaj pociechy, mężu katolicki i starcze nad grobem stojący! Jezus przez swych kapłanów nauczy cię co czynić i jak spełniać zadanie wobec Boga i ojczyzny.

II.

Chrześcijaninowi miłującemu Kościół udzieli Bóg siły spełniania wiernie swych obowiązków. Życie to praca ustawiczna,

[1]) Jan VIII, 12.

świat mało daje, ale wiele żąda. Spełnianie wierne swego urzędu, obowiązku to rzecz nie tak łatwa; wiele nieraz przezwyciężenia, zaparcia siebie, ofiary potrzeba, aby sprostać zadaniu. Gdzież znajdziemy siłę i moc, jeżeli zdala żyć będziemy od Kościoła i Sakramentów? Czasy mamy ciężkie, wychowanie bardzo utrudnione, wrogie żywioły cisną się do strzech naszych i zabierają serca i dusze młodzieży, uczą nieposłuszeństwa nie tylko dla Kościoła, ale i dla rodziców, mówią, że grzech nie istnieje, że należy zadowolić zmysły, że nie warto pracować i mozolić się, bo cały świat stoi przed nami otworem, a co twoje to i moje. Dokąd pójdziesz po ratunek, gdy ognisko twe zagrożone a dzieciom grozi moralna ruina? Nie poradzi ci na te bóle wiedza świecka, ani prawo, jeden tylko Bóg, jedna Matka-Kościół utuli cię, obroni, pocieszy i wskaże właściwą drogę. Biada nam, że tak stronimy od przybytków Bożych, że tak leniwie pełnimy służbę Bożą, lepiejby nam się działo, gdybyśmy poszli za głosem kapłanów głoszących Ewangelię Chrystusową; więcej siły odpornej byłoby w narodach gdyby szły drogą Zbawiciela. Wszelka cnota wymaga pracy i zabiegów, bez walki nie będzie zwycięstwa. Dlaczego prace nasze pozbawione są owoców? Krzątasz się, ojcze, od świtu do nocy, a jednak bieda do chaty zagląda, czynisz uczynki miłosierdzia, a na niewdzięczność i zawody się uskarżasz; znajdujesz za dobre serce kamień obrazy i chciwość ludzką. Cóż ci jest pociechą w chwili zwątpienia. Oto wizerunek Jezusa ukrzyżowanego, który dobrze czynił, błogosławił i miłował, a wzamian znalazł śmierć i zdradę. Rozważ jakie dobrodziejstwa spoczywają w łonie Kościoła. Oto rodząc się, otrzymujemy na chrzcie św. sukienkę niewinności, wraz z upomnieniem, abyśmy ją nieskalaną ponieśli przed tron Boży. Kościół czyni nas bojownikami Chrystusowymi przez bierzmowanie, oczyszcza duszę naszą z brudu grzechu w Sakramencie Pokuty, karmi nas chlebem Anielskim, abyśmy z odwagą szli na bój z szatanem; i tak wszystkie łaski odbierane, czy to przez Sakramenta czy przez Ofiarę Mszy św. stają się dla nas drogą uświęcenia.

Dzięki Bogu, nie potrzebujemy się ukrywać z modlitwą i dziękczynieniem, jak to zmuszeni byli czynić pierwsi chrześcijanie; nie w podziemiach i lochach składa kapłan ofiarę, ale

w świątyni ozdobnej, wśród pienia ludu i muzyki kościelnej. Bóg rozbił namioty swe w świątyniach i czeka na hold nasz.

III.

Wreszcie Kościół staje się zbawieniem dla narodów i jednostek. Bez cierpień niema życia, ubogiego trapi niedostatek i nędza, ale i możny nie jest wolny od krzyżów i cierpień. Swiat zazwyczaj hołduje, interesuje się tobą póki ci zdrowie, sława, majątek dopisuje, póki jesteś użyteczny ludziom i mają z ciebie korzyść. Ale gdy Bóg ześle klęski i niepowodzenia, nawet najbliższi usuwają się, a gdy podadzą dłoń pomocną, czynią to niechętnie, jakby z łaski. Któż ci będzie wtedy przyjacielem, pomocą, dobroczyńcą? Kościół Chrystusowy! „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni“ [2]). Kościół nie zważa czyś bogaty czy ubogi, sławny lub nieznany, odepchnięty od ludzi i wzgardzony, zawsze jedną otacza cię opieką. Jeżeli zaś Bóg dotyka za życia, pragnie przez to przysporzyć zasługi ludziom w wieczności, kara zaś otrzymana za życia ochroni nas od kary wiecznej. Kościół jest zaprawdę ową przystanią nieszczęśliwych, w której sieroty znajdują najlepszego Ojca i Opiekuna. Trzymajmy się więc Kościoła i wiary ojców, nie dajmy się uwieść ludziom bezbożnym, gromadźmy się nie tylko w niedzielę i święta do kościoła naszego, ale co dnia łączmy się z ofiarą kapłana, prosząc Pana Zastępów, aby nie dozwolił dzieciom polskiej ziemi przyłączyć się do heretyków i innowierców, aby zachowała młodzież nasza zasady wiary, chętnie dążyła pod sztandar Kościoła i w nim szukała pomocy i zbawienia. Dzisiejsza doroczna uroczystość niechaj posłuży do ożywienia naszej wiary i miłości Bożej, niechaj skupi serce do wspólnej modlitwy: Boże wysłuchaj próśb narodu Twego, dozwól, abyśmy ci wiernie służyli aż do ostatniego tchnienia naszego. Amen.

---

[2]) Mat. V, 5.

Konferencye duchowne

Wygłoszone w Seminaryum w Petersburgu w r. 1883.

(Cykl drugi)

Ks. K. Majewski.

Konferencya III.

„Każdy kapłan stoi, codzień urząd odprawując i też ofiary „częstokroć ofiarując, które nigdy nie mogą grzechu znieść, „lecz Chrystus ofiarowawszy jedną ofiarę, za grzechy, na „wieki siedzi na prawicy Bożej; albowiem jedną ofiarą dosko„łymi uczynił na wieki poświęcone... Nazwany Najwyższym „Kapłanem wedle porządku Melchizedecha.“

Powiedzieliśmy, że Syn Boży, stając się człowiekiem, stał się naszym Kapłanem, aby za nas samego siebie Bogu Ojcu ofiarować.

Od pierwszej chwili grzechu Adama, człowiek już potrzebował tego Kapłana, już czuł konieczność tej ofiary. Bo gdy, jak widzieliśmy, bez łaski Bożej nic miłego Bogu, nic zbawiennego uczynić nie może, życie jego co najmniej daremneby być musiało. Sam odpuszczenia grzechów wyjednać nie może—więc na wieczną zgubę i potępienie iść musi. Potrzeba więc jak najrychlejszego przyjścia na świat i spełnienia tej ofiary była, jak widzimy, nagląca. Mimo to jednak, swoją Ofiarę Syn Boży spełnił nie zaraz. Kilka tysięcy lat czekał rodzaj ludzki tej chwili, kiedy w pełności czasów narodził się w Betleem Ten, *który był oczekiwaniem narodów, w którym narody ufność miały.* W niedocieczonych a najmędrszych zamiarach Boga było przygotować świat pierwiej do Jego przyjścia. Trzeba było dać ludziom czas i możność przekonać się, że o własnych siłach nie zdołają wybrnąć z tej przepaści w jaką ich grzech wtrącił, trzeba ich było doprowadzić do uznania własnej niemocy i potrzeby Zba-

wiciela; trzeba ich było nauczyć po jakich znakach mają Go poznać, gdy przyjdzie, jak mają Go cenić, słuchać i z Jego łaski korzystać.

Jeśli zważymy jak niewielu stosunkowo ludzi poznało Chrystusa, jak niewielu Go przyjęło i usłuchało; jak niewielu umiało ocenić dobrodziejstwo Odkupienia i z niego korzystać: to przyznamy łatwo, że tak długie przygotowanie nie było zbytecznem. Przez cały ten czas niebo, które Adam swym grzechem zamknął, było niedostępnem tak dla niego, jak i dla jego potomków, lecz już i wówczas, lubo w stopniu daleko niższym, doświadczali ludzie zbawiennych skutków owej ofiary, która, rozpoczynając się w Betleemskiej grocie, dokonaną została na Kalwaryi.

Wprawdzie wejść do nieba nie mogli pierwiej nim Jezus Chrystus po odniesionem zwycięstwie, sam pierwszy do niego nie wszedł; ale dostępować odpuszczenia grzechów, uświęcać się i prawa do nieba nabywać mogli od samego zaraz początku. Skutek bowiem Ofiary Jezusowej jest tak wielki, że działa już naprzód. Dla Jego przyszłych zasług Bóg przywraca swą łaskę upadłemu człowiekowi i zdolnym go czyni spełniać swą powinność i dążyć do celu na jaki go stworzył.

Powinnością człowieka jest służyć Panu Bogu i chwałę Mu oddawać, celem człowieka jest dążyć do uświęcenia się w tem życiu i do otrzymania niebieskiej nagrody w życiu przyszłem. Tego człowiek spełniać nie mógł inaczej jak przy pomocy nadprzyrodzonej łaski Bożej, Bóg mu tej łaski dla przyszłych zasług swojego Syna udziela. Żeby jednak człowiek ani na chwilę nie zapomniał, że ją otrzymuje nie dla własnych zasług, udziela mu jej nie inaczej, jak przez pośrednictwo ofiar; a ofiary przyjmuje nie inaczej jak przez ręce kapłanów. Rodzaj tych ofiar jak samych kapłanów, którzy je składać mieli, Bóg sam najściślej określił i spisał przez Mojżesza, dając znać przez to, że człowiek upadły utracił godność kapłańską; że ten, który nie umiał i nie chciał ofiarować Bogu samego siebie, jako ofiarę czystą i niepokalaną, nie posiada nic takiego coby mógł Panu Bogu w ofierze złożyć. Przez ręce więc kapłanów rodzaj ludzki, od samego już początku, składa ofiary Bogu.

Składanie tych ofiar podwójny ma początek: wypływa ono najpierw z przyrodzonej potrzeby duszy ludzkiej. Powtóre pochodzi z wyraźnego ustanowienia Bożego w prawie Mojżeszowem. Księga Rodzaju wspomina już o ofiarach, jakie składali synowie Adama: Kain i Abel, gdy jeszcze prawo Mojżeszowe nie istniało.

O Enosie, synu Seta, mówi Pismo święte: *ten począł wzywać Imienia Pańskiego* [1]). Temu wzywaniu Imienia Pańskiego towarzyszyć musiały ofiary. Pierwszą czynnością Noego po wyjściu z arki było złożenie ofiary. Stąd pochodzi, że, mimo późniejszego skażenia u pogan prawd i pojęć religijnych, poczucie obowiązku i potrzeby składania ofiar Bogu nie zatarło się nigdy i nigdzie, tak że łatwiejby znaleźć miasto bez murów, niż naród jakikolwiek bez ofiar, bez ołtarzów i bez kapłanów. Stosownie do czterech głównych potrzeb duszy ludzkiej, czworaki bywa rodzaj i cel tych ofiar.

Naprzód ofiara jest daniną hołdu i poddaństwa, należna Bogu jako Stwórcy, Królowi i Panu; powtóre, ofiara jest daniną dziękczynną, wyrażeniem zewnętrznem wewnętrznych uczuć miłości i wdzięczności ku Bogu, jako Ojcu Dobroczyńcy za wszystkie otrzymane od Niego łaski i dobrodziejstwa. Po trzecie, ofiara jest prośbą, błaganiem Boga o te łaski i dobrodziejstwa, których potrzebujemy, lub odwrócenie nieszczęść, których doświadczamy, albo które nam grożą. Nakoniec, ofiara jest środkiem przebłagania gniewu Bożego i zadosyć uczynienia Panu Bogu za grzechy nasze.

Stosownie do rozmaitości celu na jaki ofiary składano, rozmaite były przepisane ceremonie i obrzędy, jakie im towarzyszyć miały. Jako hostye do tych ofiar służyły po większej części zwierzęta. Do dziękczynnych ofiar służyły także i płody ziemi: zboże, chleb, wino, oliwa i t. p. przedmioty. Bóg sam określił szczegółowo w prawie Mojżeszowem jakie zwierzęta mogły być do ofiar użyte, w jaki sposób w każdym wypadku miały być ofiarowane. Zabicie i spalenie ogniem zwierząt było zwyczajną formą, z wyjątkiem dwóch kozłów, z których jeden był zabijany, drugi zaś wypuszczany na pustynię. Pierwszy wyobrażał Chrystusa, który za nasze grzechy został zabity; drugi wyobrażał rodzaj ludzki, przez śmierć Chrystusową od śmierci wiecznej ocalony. Używanie zwierząt do ofiar miało cel podwójny. Z jednej strony Pan Bóg przypominał przez to człowiekowi, że przez własne zasługi wykupić się od grzechów nie jest w stanie, że zatem potrzebuje koniecznie pośrednika, którego wyobrażało zabijane na ofiarę zwierzę. Z drugiej strony człowiek, podstawiając na miejsce siebie zwierzę, zabijając je i niszcząc ogniem, wyznawał przez to, że przez grzech zasłużył na śmierć i na zniszczenie i że gdyby taka była wola Boga, gotówby sam we własnej osobie należną sobie karę

[1]) Gen. IV, 26.

ponieść, byleby tym sposobem krzywdę i zniewagę Panu Bogu wyrządzoną wynagrodzić.

Same przez się te ofiary były niczem i nic wyjednać nie mogły *Albowiem niepodobna rzecz jest,* mówi św. Paweł, *aby krwią wołów i kozłów miały być zgładzone grzechy* [2]).

Jak cały Zakon stary, tak jego kapłaństwo i ofiary były tylko figurą i przygotowaniem i żywiły w ludziach nadzieję dóbr przyszłych, a lepszych, które przez Chrystusa przyjść miały. „Albowiem zakon mając cień przyszłych dóbr, nie sam obraz (t. j. nie samą istotę) rzeczy, temiż samemi ofiarami, które ofiarowano ustawicznie, nigdy nie mógł doskonałymi uczynić przystępujących; inaczej przestanoby je było ofiarować, dlatego, że chwalący Boga raz przez te ofiary oczyszczeni, nie mieliby żadnego sumienia o grzech“ [3]).

Wedle Zakonu usprawiedliwienia były czysto zewnętrzne; albowiem „dary i ofiary ofiarowane bywają, które nie mogą wedle sumienia doskonałym uczynić służącego Bogu, gdyż są tylko w pokarmiech i napojach i w różnych omywaniach.., ciała, aż do czasu naprawienia stanowione“ [4]). Gdy to naprawienie przez Chrystusa dokonane zostało. „Odrzucenie staje się przeszłego przykazania dla słabości jego i niepożyteczności; bo Zakon niczego nie przywiódł ku doskonałości, ale wprowadzenie lepszej nadziei, przez którą przybliżamy się ku Bogu“ [5]).

Mimo to jednak owe starozakonne ofiary były *przyjemne* Bogu, bo Mu przypominały ową świętą, czystą i przyjemną ofiarę, którą Mu jednorodzony Syn miał złożyć; były one *pożyteczne* tym, za których je składano, jeżeli z wiarą i nadzieją w przyszłego Zbawiciela, łączyli miłość ku Niemu i żal za grzechy; bo w takim razie moc swoją i skutek czerpały z owej Ofiary, której cieniem, figurą i przepowiednią były.

Główniejsze z tych ofiar po potopie były:

1. *Ofiara Noego* której zawoniał Pan wonność wdzięczności i rzekł: Żadną miarą więcej nie będę przeklinał ziemie dla ludzi, zmysł bowiem i myśl serca człowieczego skłonne są do złego od młodzieństwa swego“ [6]).

2. *Ofiara Izaaka,* w której jak sam Izaak, tak i zabity na jego miejscu baran wyobrażał Jezusa Chrystusa, który głową przed zabiciem uwikłał się w ciernie, to jest w grzechy nasze, które na się dobrowolnie przyjął.

---

[2]) Hebr. X, 4. [3]) Hebr. X, 1, 2. [4]) Ibid. IX, 9, 10.
[5]) Ibid. VII, 18, 19. [6]) Gen. VIII, 21.

3. *Ofiara wielkanocnego baranka*, którego kości łamać nie było wolno, a którego przednie nóżki przed upieczeniem były rozpinane na drewienku w kształcie krzyża.

4. *Ofiara ustawiczna* (juge sacrificium) z dwóch baranków składana codziennie. Jeden z tych baranków wyobrażał Jezusa Chrystusa, drugi rodzaj ludzki, który przez Jego zasługi staje się czystym i godnym razem z nim ofiarować się Bogu.

5. *Ofiara dwóch kozłów*, o której powiedzieliśmy wyżej.

6. *Ofiara jałowicy czerwonej* palonej za obozem, lub miastem, której popiół zmieszany z wodą służył do oczyszczania ludu i świątnicy.

7. Najlepszą i najdoskonalszą figurą Chrystusa i Jego Ofiary był Melchizedech, razem *Król i Kapłan* Boga Najwyższego, który wyszedł na spotkanie Abrahamowi, wracającemu zwycięsko po porażce nieprzyjaciół i odzyskaniu łupów i brańców. Złożył on ofiarę o jakiej ani przedtem, ani potem w starym Testamencie wzmianki niema, ofiarował *Chleb i Wino*.

Do składania tych ofiar (wymienionych pod l. 3, 4, 5 i 6) Bóg sam wyznacza kapłanów z rodu Aarona, którzy, mimo, że wzięci są z ludzi nie w ludzkiem jednak tylko imieniu, ale głównie w imieniu Boga urząd swój sprawują. Człowiek bowiem przez grzech godność kapłańską utracił; nie ma więc prawa jej sobie przywłaszczać.

Kapłanem może być tylko ten, kto przez samego Boga jest wybrany i postanowiony, aby wyobrażał i zastępował do czasu Tego, który jedynie jest kapłanem nie przez przywłaszczenie, „bo i Chrystus nie sam siebie wsławił, że się stał Najwyższym Kapłanem, lecz który mówił do niego: Syn mój jesteś ty, jam ciebie dziś zrodził“ [7]).

Jak starozakonne ofiary, tak i to Aaronowe kapłaństwo nie miało trwać wiecznie; musiało ono ustać dla nieużyteczności swojej. Aaron bowiem i jego potomkowie, będąc grzesznikami, będąc zmuszeni pierwiej składać ofiary za grzechy własne, a potem za grzechy ludu: nie mogli skutecznie wstawiać się za grzechy innych, gdy swoich własnych grzechów zmyć nie mogli.

Mądrość Boża tak uorganizowała starozakonne kapłaństwo i składane przez nie ofiary, iżby, gdy czas swój przeżyją, same o sobie zaświadczyły, że już ich niemasz, że już ustały. Niewolno bowiem było składać ofiar starozakonnych nigdzie indziej jak tylko tam, gdzie się znajdowała Arka Przymierza, gdzie był później zbu-

[7]) Hebr. V, 5.

dowany kościół Salomonowy. Gdy więc ta arka w czasie babilońskiej niewoli zginęła, miejsce ofiarne nie mogło być przeniesione gdzieindziej, było ono na zawsze przywiązane do Salomonowego kościoła. Gdy później za Tytusa kościół ów zburzony został do fundamentów, gdy po latach 300 za Juljana Apostaty ziemia nawet fundamenty jego wyrzuciła, gdy wreszcie 19 wieków Kościół ów nadarmo odbudowania czeka: jawnem i niewątpliwem się stało, że się spełniły przepowiednie proroków, że Bóg już nie przyjmuje więcej ofiar Starego Zakonu, że nie chce, by mu ofiarowano łój, mięso i krew bydląt.

Nadto, posługi w kościele owym spełniać nie mógł nikt inny prócz pokolenia Lewi, ofiar składać nikt prócz potomków Aarona, ci z nich, którzy swój rodzaj zatracili, do ołtarza więcej przystępować nie mogli. Otóż żydzi są w tym wypadku dzisiaj. Pokolenia ich tak się zlały i pomięszały, że niepodobna już wiedzieć kto z nich z jakiego pokolenia i rodu pochodzi. Gdyby więc nawet odbudowany został kościół jerozolimski, jeszczeby było niepodobieństwem ofiary starozakonne wznowić, dla niemożności znalezienia kapłanów.

Samo więc prawo Starego Zakonu, którego się żydzi tak ślepo i uporczywie trzymają, wyraźnie im i całemu światu wskazuje, że już ustało, że ustąpiło już miejsca innemu prawu, że już się sprawdziła groźba Boża wyrzeczona niegdyś przez proroka, iż „przeminie w Izraelu dni wiele bez Boga prawdziwego i bez kapłana nauczyciela i bez zakonu.“ Podobnież u Ozeasza: „przez wiele dni będą siedzieć synowie Izraelowi bez króla i bez książęcia i bez ofiary i bez ołtarza“ [8]).

Gdyby nie dobrowolne zaślepienie dawnoby już ujrzeli, że się spełniła przepowiednia Boża do Helego: „I wzbudzę sobie kapłana wiernego, który wedle serca mego i wedle dusze mojej czynić będzie“ [9]).

Poznaliby, że tym kapłanem nie jest kto inny jedno Jezus Chrystus, o którym „przysiągł Pan, a nie będzie mu żal: Tyś jest Kapłanem na wieki wedle porządku Melchizedechowego“ [10]). Już bowiem w Starym Zakonie Bóg niejednokrotnie zapowiadał innego, doskonalszego kapłana wedle porządku Melchizedecha, po przyjściu którego Aaronowe kapłaństwo ustać miało. „Nie mam chęci do was, mówi Pan Zastępów i daru nie przyjmę z ręki waszej: bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdem miejscu poświęcają imieniowi mojemu ofiarę czystą“ [11]). I Psalmista mówi: „Przysiągł Pan, a nie będzie mu żal: Tyś jest kapła-

---

[8]) III, 4. [9]) I, Reg. II, 35. [10]) Ps. CIX. [11]) Malach. I, 10.

nem na wieki według porządku Melchizedecha. Jeśliby tedy dosko nałość była przez kapłaństwo Lewitskie," mówi Paweł św. „cóż jeszcze potrzeba było, aby nastał inszy kapłan wedle porządku Melchizedechowego, a nie był rzeczon, (t. j. nazwan), wedle porządku Aaronowego" [12]). (C. d. n.)

Krótkie przemówienie przy ślubie.

Małżeństwo to sprawa bardzo ważna, wiąże bowiem dwoje ludzi nierozerwalnie aż do śmierci. Małżeństwo dla was jest prawie tem, czem dla kapłana święcenie kapłańskie. Jako dobry kapłan składa ślub, że będzie służył Bogu i Kościołowi, a największą miłość oddawać będzie Bogu, tak i wy, drodzy oblubieńcy, łącząc się Sakramentem małżeństwa, ślubujecie sobie wzajemną miłość i wierność, na znak czego kapłan wiąże was stułą. I jak kapłanowi nie wolno opuścić Boga i Kościoła, tak wam nie wolno opuszczać domowego ogniska.

Stając na ślubnym kobiercu, przysięgacie dziś sobie miłość wzajemną, ślubujecie żyć w zgodzie i łączności. Ale świat jest zły, życie nie splata się z samego szczęścia i dni radosnych; dni pielgrzymowania waszego może będą długie, ciężkie i pełne troski, może ulegniecie chorobom, utracie majątku, może charaktery wasze nie będą zgodne. Na te wszystkie niespodzianki musicie być przygotowani, i stąd pytam was dziś, czy rozważyliście w sercu waszem czem jest związek Sakramentalny małżeństwa? Pamiętajcie, że niema zakątka ziemi, gdzieby nie dosięgła boleść i cierpienie, że nie przez radość ale przez krzyż zyskujemy łaskę Pana. Jedynem ukojeniem na zawody doznane w związku małżeńskim jest miłość, ona wszystko przetrwa, przecierpi, przeboli, zwycięży i boleść w radość zamieni. A więc umiłujcie Boga nadewszystko, a później miłujcie się wzajemnie, miłujcie się tak szczerze i bezinteresownie, jako to dziś czynicie. Ile razy chmura smutku, waśni i niezadowolenia rzuci między was zarzewie,

[12]) Hebr. VII, 11.

wspomnijcie na tę przysięgę uczynioną przed chwilą. Bądźcie mili Bogu i szczęśliwi nie tylko dziś, ale przez życie całe, a Bóg pokoju zamieszka pod waszą strzechą. Proście żarliwie Zbawiciela, aby wam był Opiekunem, doradcą, uciechą, Dobrodziejem. Szanujcie stan do którego wstępujecie, obowiązki jakie wam nakłada Bóg i ojczyzna, szanujcie rodziców, którzy dla was pracowali, zabiegali nad wychowaniem i obdarzyli wianem. W miłości Boga, bliźnich, w miłości wzajemnej i uszanowaniu sprawujcie urząd małżeński, a wtedy Bóg błogosławić będzie ognisku waszemu. Amen. *Ks. Józef Wieczorek.*

BIBLIOGRAFIA.

Religiosi iuris capita selecta adumbravit *Raphael Molitor* O. S. B. Abbas S. Joseph in Guestfalia, Ratisbonae, Romae, Neo Eboraci et Cincinnati. Sumptibus et typis Friderici Pustet. MDCCCCIX.

Nowoożywione i kwitnące zakony, powstające nowe zgromadzenia świeckie i duchowne dały powód opatowi z Westfalii, ks. Molitorowi, do opracowania dzieła: „Religiosi iuris capita selecta.“ Jest to praca nader praktyczna, można w niej bez wszelkiej trudności odnaleźć poszukiwaną kwestyę do czego służy index rerum et verborum. Autor szczególniejszą uwagę w swem dziele kładzie na wykład istoty rzeczy danej kwestyi, różnicę zgromadzeń zakonnych; o tyle uwzględnia dekreta o ile pewne światło przynoszą do wyjaśnienia rzeczy. Podział pracy w ogólnym zarysie do następujących sprowadzony tytułów: De professione religiosa, de variis professionis religiosae generibus, de statu religioso, de verborum significatione, de religionum potestate regiminis, de religiosorum familiis, de abbatia regulari, series constitutionum SS. PP.; index librorum ac verborum pp. VII—I. 558. Pomiędzy dziełami poświęconemi stanowi zakonnemu, powyższa praca o tyle wyróżniające miejsce zajmuje, że obok niewielkich rozmiarów wyczerpuje treściwie zakreślony temat.

Herdersche Verlagshandlung zu Freiburg im Breisgau **Auswahl-Katalog.** Neujahr 1909.

Nader praktyczny katalog wydała firma księgarska *Herdera* we Fryburgu. Katalog uwzględnia różne działy a mianowicie: Alge-

meines (enc, zeitschr. etc.) Theologie, Philosophie, Pädagogik und Lebensweisheit, Social u. Staatswissenschaft, Statistik, Geschichte, Kunst u. Archäologie, Literatur, Sprachen, Matematik etc. Alphabetisches Namen u. Sachregister. Katalog ,wymieniając różne dzieła wiedzy ludzkiej, ma na uwadze tylko najnowsze swe prace i wydawnictwa od 1896 r. do ostatnich czasów.

Podziwiać trzeba obfitość i doniosłość dzieł naukowych, które firma własnym nakładem sporządziła. Prawie wszystkie dzieła są oryginalne.

Zur brennendsten Erziehungsfrage der Gegenwart. *Józef Pappers.* Köln.

Wiele mamy kwestyi palących w dzisiejszem wychowaniu, ale żadna z nich nie powinna przyczyniać tyle troski rodzicom co sprawa: ustrzeżenia dziecka przed moralnem zepsuciem. Dziecko idzie do szkoły, ale jedna godzina w szkole wystarcza, aby zatruć duszę niewinną. Dziecko musi mieć towarzyszów zabawy, ale nawet dzieci najlepszych i najznakomitszych domów mogą być dla niego rozsadnikami zepsucia. Na ileż zawodów narażoną bywa matka, stawa bezradna nie wiedząc w jaki sposób ratować dziecię! W tej trosce rodzicielskiej bierze udział szkoła. Ona także pragnie wychowywać. Jakimi środkami uratować dziecko od zguby streszcza powyższa broszurka. Ratunek widzi w chrześcijaniźmie, w chrześcijańskiem kształceniu charakteru. Całość pracy zdradza wytrawnego pedagoga, który całą wolą i wiedzą dąży do zaradzenia złemu. Miłość i ciepło wieje z każdej stronnicy; czytelnik znajdzie nadto przy końcu jasny pogląd na sprawę seksualną.

Einführung in die Kunst. Dzieła sztuki same za siebie mówią; cóż zresztą pomoże ich mowa człowiekowi, który ich nie rozumie? Gdy o wszystkiem się uczymy znajomość sztuki ma stanowić wyjątek? Kto nie chce pozostać profanem, potrzebuje nauczyciela aby mu wyłożyć język sztuki. Jeżeli zaś pragnie się podzielić zdobytą wiedzą, wielki pożytek przyniesie mu pismo peryodyczne poświęcone sztuce. Taką misyę spełnia wszechstronnie „Christliche Kunst“ wychodzące w Monachium, oraz „Pionier“ wychodzący za cenę b. przystępną 3 mk. specyalnie poświęcony sztuce kościelnej. Wprawdzie tygodnik „Pionier“ uwzględnia przedewszystkiem potrzeby duchowieństwa i teologów-studentów, ale daje bogaty zasób wiadomości i dla ludzi świeckich. W nr. z m. listop. znajdujemy artykuł: „Kler krzewicielem chrześ. sztuki“ i t. p. nader pożyteczne uwagi.

Theorie der geistlichen Beredsamkeit. P. Jungmann 4 Auf. Herausgegeben v. M. Gatterer Prof. Innsbruk. Freiburg *Herder.* 15 Koron oprawne.

Wielce cenną pracą obdarza nas Prof. Gatterer, dając nam skróconą pracę Jungmanna: Theorie der geistlichen Beredsamkeit. Dzieło homiletyczne Jungman na, dlatego nie znajdowało zbytu, że było za obszerne i nie dosyć jasne. Prof. G. zmniejszył pracę, ograniczając ją do najpiękniejszych wyjątków, z dwóch tomów pozostał jeden, odznaczający się doskonałym podziałem tekstów i przystępnym wykładem. Praca zaopatrzona jest wskazówkami Leona XIII, zawartemi w okólniku z 1894 r. co do modnego sposobu głoszenia kazań. O. Gatterer poświęcił pracę św. Chryzostomowi w 1,500-ną rocznicę jego śmierci.

Notions sur les Religions de l'Inde, Le Védisme. *Louis de la Vallée Poussin.* **Bloud** & C-ie. Paris.

Wydawcy „Science et Religion" umieją nader zręcznie wyzyskać każdą sposobność, ze szczególniejszym też pietyzmem zakrzątnęli się około wydania seryi poświęconej historyi religii. Praca Ludwika de la Vallée—Poussin, jest wybornym podręcznikiem rozbierającym w sposób obszerny religię indyjską Vedy. Autor nie obawia się prac obszerniejszych napisanych w tym przedmiocie, chodzi mu bowiem tylko o wykazanie różnych hipotez, teoryi mitologicznej, etnograficznej i starej teoryi „philosophia perennis," która wchodzi w modę. To też książka nie tylko zajęcie budzi w kołach uczonych i specyalistów ale i wśród ogółu czytelników, pragnących posiąść wiadomości o religii Indyjskiej.

Le principe des développements théologique *Henry N. Oxenham* traduit de l'anglais par *I. Bruneau* prof. de Gr. Séminaire. **Bloud.** Paris. 1909 0,60 fr.

Sprawą rozwoju dogmatu i należytego wyjaśnienia tegoż, uważamy za kwestyę pierwszorzędną, od której zależne są i przez którą rozwiązywane bywają wszelkie sprzeczne poglądy. Chociaż praca Newmana dotyczy kwestyi fundamentalnych do których często uciekają się teologowie, to jednak bardzo jest pożytecznem wykazać również społeczeństwu zarys krótki i jasny teoryi rozwoju według Oxenhama.

Historya polityczna Kościoła w Galicyi za rządów Maryi Teresy. Dwa tomy. Tom I—XXIII, 1—444; Tom II 1—532 r. 1772—1780 ks. Władysław Chotkowski. Kraków. Gebethner i Sp.

Bez przesady zaliczyć możemy prace historyczne księdza prałata Chotkowskiego do najznakomitszych pereł naszej literatury. To też

z prawdziwem zadowoleniem powitaliśmy nowe dzieło, będące wynikiem długich i mozolnych badań i studyów.

Autor rozbierając historyę polityczną Kościoła w Galicyi, wykazuje, opierając się na podstawie dokumentów historycznych, że to co nazywamy Józefinizmem nie pochodzi rzeczywiście od cesarza Austryi Józefa II, ale że początek owemu systemowi dały rządy Maryi Teresy. Józef II był tylko ścisłym wykonawcą zauszników cesarzowej matki. Historya podaje, że Marya Teresa w gruncie osoba pobożna, działała pod wpływem męża i doradców, hołdujących masoneryi, i nie domyślając się nawet jak smutne następstwa przyniesie jej powolność, podpisywała grożne prawa, ścieśniające władzę biskupów i duchowieństwa. Ciekawe są ustępy, w których autor obznajomia czytelnika. z prawa kościelnego podręcznikiem, wprowadzonym do seminaryów duchownych, na rozkaz cesarzowej a w którym tyle sprzecznych znajdowało się wywodów, uwłaczających godności Kościoła i papiestwa. W owe czasy rozpoczął się ów straszny rabunek majątków kościelnych powstałych z fundacyi królewskich. W pierwszym tomie mówi Autor o okupacyi Galicyi, trzymając się podania hr. Pergena, który nie szczędzi zaczepek skierowanych do ówczesnych biskupów polskich Sierakowskiego, Kierskiego i Sołtyka; a Leona Szeptyckiego biskupa grec. kat. obrządku nazywa „intrygantem“ Ponadto znajdujemy obszerne sprawozdanie o stosunkach domu cesarskiego do Stolicy Apos,. zmianach systemu szkolnictwa, usunięciu Jezuitów, zmniejszeniu świąt katol. i t. p.

Księga druga i trzecia rozbiera sprawy dyecezalne w Galicyi, mówi o działalności arcyb. Sierakowskiego, o zniesieniu klasztoru Dominikanów w Bochni, oraz czterech klasztorów Bazylianów. Obfity jest też materyał o duchowieństwie ruskiem, o tych dwóch obozach walczących jakie powstały; z jednej strony duchowieństwo łacińskie, z drugiej duchowni ruscy przejęci duchem bizantynizmu. Tom III wypowiada zdanie o Jazonie Smogorzewskim, i o całem duchowieństwie ruskiem, które się łączyło z władzą świecką przeciw unii i sprawom Kościoła. Czcig. historyk obiecuje nam dalsze tomy, które mają opiewać historyę Kościoła w Galicyi aż do złożenia rządów przez cesarza Ferdynanda, z niecierpliwością oczekiwać ich będziemy, dziś już podziwiając mrówczą i skrzętną pracę, na historyi opartą treść, piękny styl i kwiecisty język autora. Spis miejscowości i nazwisk osób wzmiankowanych uzupełniają dzieło. Spodziewamy się, że każda biblioteka nie omieszka zaopatrzyć się w cenną pracę ks. prałata Chotkowskiego.

Niezapominajka dla naszych Tercyarzy czyli nauki miesięczne na zgromadzeniach III zakonu św. o. Franciszka. O Zygmunt Janicki, aby przysłużyć się kierownikom zgromadzeń miesięcznych Trzeciego Zakonu św. Franciszka, wydał krótkie nauki, które mogłyby być odczytywane lub służyć za temat do przemówień dla ks. dyrektorów. Znajdujemy więc treściwe nauki: o przeznaczeniu człowieka, o powołaniu do III zakonu, jego duchu, pożytkach dobrym przykładzie, o cnotach, o istotnej pobożności, obowiązkach stanu, rzeczach ostatecznych i t. d. Treściwość w przedstawieniu odpowiedniego tematu szczególniej zaleca powyższe dziełko, które niemałą przysługę oddać może przewodnikom III Zakonu. Nazwisko też wydawcy daje rękojmię o pożyteczności nauk.

Katolicyzm a protestantyzm wobec dóbr doczesnych *Dr. J. Jatsch.* Poznań, nakładem księgarni i drukarni św. Wojciecha 1909 r.

Bardzo często dają się słyszeć z obozu liberalnego zarzuty o wyższości protestantyzmu nad katolicyzmem. Autor nader popularnie odpowiada na podnoszone zarzuty, rozwijając poszczególne kwestye: czem oznacza się wartość religii, czy religia katolicka wstrzymuje rozwój kultury, pożytek zakonów—jako siewców postępu ekonomicznego, położenie ekonomiczne narodów katolickich w przeszłości, katolicyzm i dobrobyt w naszych czasach. Treść książeczki zaleca pracę autora.

La Mission de Saint Benoît par le *card. Newman.* **Bloud.** 1909.

Praca powyższa nie jest tylko biografią, ale wykazuje równocześnie działalność, potrzebę i poświęcanie się zakonów w wiekach średnich dla dobra Kościoła i społeczeństwa. Obecna praca jest na dobie wobec zamachu na życie zakonne.

L'internelle Consolacion Sainte Térèse, Pascal, Bossuet, Saint Benoît Labre, Le curé d'Ars par *I. Barbey d'Aurevilly.* **Bloud.** Paris 1909; 0,60 fr.

Uwaga ogółu zwróciła się na Barbey'a d'Aurevillego, którego praca uległa niesłusznemu zapomnieniu. Panegiryści nie dostrzegli jak bogatą w treść jest praca tego pisarza pod względem religijnym. Słusznie też poruszono myśl wydania choć kilku ważniejszych arcydzieł wielkiego myśliciela. Pierwsza część już się ukazała, druga ukaże się za kilka miesięcy.

———o———